

KONKRETY

nr 27

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 60) 6 LIPCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

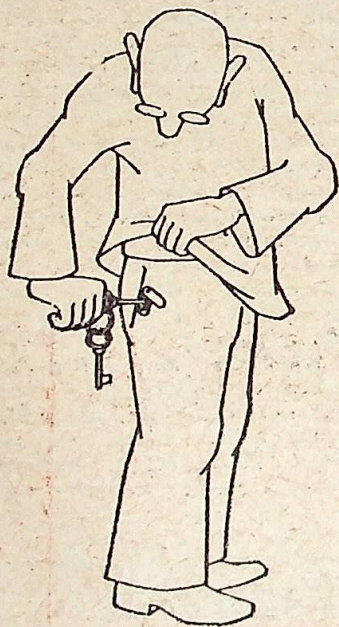
LISTY

Co ile warte

Od kilku lat korzystam z usług punktu pralniczego nr 42 w Lubinie Spółdzielni „Czystość” z Jeleniej Góry. Dotychczas byłam zadowolona z usług pralni i obsługi pracującej w tym punkcie. Jednakże 19. VI. br. spotkała mnie przykra niespodzianka. Oddając pościel do prania, podałam „ekspedientce” wartość bielizny 1000 złotych. Pani przyjmująca pranie powiedziała mi, że może wpisać tylko 50 procent wartości. Nie wyraziłam zgody i poprosiłam, żeby wpisano tę wartość, którą podam. Ekspedientka wpisała moją wartość, ale również wpisała swoją, co widoczne jest na kwicie przyjęcia. Zaznaczam, że oddana w tym dniu do prania pościel jest zupełnie nowa, pierwszy raz oddawana do prania. Nie rozumiem więc dlaczego i na jakiej podstawie została wyceniona na 50 procent wartości. Natomiast nie zaznaczono na kwicie przyjęcia w jakim stanie jest przyjmowana pościel, chociaż jest na to miejsce. Ciekawej lektury może dostarczyć czytanie „warunków przyjęcia zlecenia”, gdzie w punkcie 7 czytamy: „W przypadku zagięcia lub uszkodzenia przedmiotu zlecenia podstawą do wypłaty odszkodowania jest wartość podana na kwicie pralniczym”.

Może zarząd Spółdzielni „Czystość” w Jeleniej Górze wyjaśni mi tę sprawę i poda na jakiej podstawie tak nisko szacuje „przedmioty zlecenia”. Zainteresuje to z pewnością wszystkich, którzy korzystają z usług pralni.

J. T. — Lubin
(nazwisko i adres znane redakcji)



Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Kto nam dał skrzydła? strona 8-9

KIEDY jedzie się samochodem z Wrocławia, żeby wjechać na drogę do Ścinawy, trzeba na lubińskiej obwodnicy wykonać ostry skręt w prawo. Stosunkowo niewiele samochodów wjeżdża w tę drogę. Większość pędzi prosto. Do Lubina, do Polkowic, do Głogowa... Tam toczy się teraz WIELKIE ŻYCIE.

Zakręt w prawo. Po drodze Ścinawa przyłączona nie tak dawno do powiatu lubińskiego. Razem ze swoim bałaganem i niedostatkami, razem ze swoimi nadziejami. Za Ścinawą tereny należące kiedyś do powiatu wołowskiego. Gmina Chobienia. Po drodze Mleczno, Tymowa. Dojeżdżamy do Górzyna.

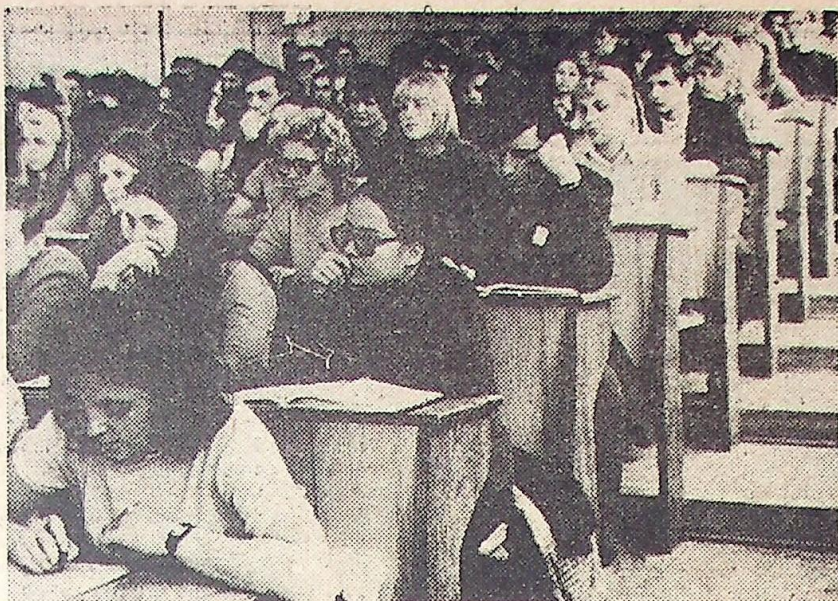
Dojazd z Lubina do Górzyna zajmuje niewiele ponad pół godziny. Kiedy tę samą drogę chce przebyć mieszkaniec tej wioski autobusem, załatwić coś w powiecie i wró-

cić do domu, to na taką wyprawę przeznaczyć trzeba prawie cały dzień. Odległość w takich wypadkach jest pojęciem bardzo względnym.

Siedmiu młodych mieszkańców Górzyna przebyło trasę z Górzyna do Lubina autobusem PKS, aby dać upust swemu oburzeniu. I skoro zdecydowali się na całodzienny wyjazd chcieli sprawę załatwić.

SIEDMIU ZBUNTOWANYCH ?

strona 4



Fot. Tadeusz Szwed

KADRY DLA DOLNEGO ŚLĄSKA

Pod przewodnictwem i sekretarza KW PZPR LUDWIKA DROŹDZA obradowało 30 czerwca we Wrocławiu plenium Komitetu Wojewódzkiego. Podało ono ocenę aktualny stan nasycenia gospodarki dolnośląskiej kadrami z wyższym wykształceniem, nakreśliło kierunki zmian obecnego niezadowalającego stanu rzeczy oraz zatwierdziło program zapewnienia regionowi kadr do roku 1990. Wygłoszony przez sekretarza KW JANUSZA SIEZIENIEWSKIEGO referat i podjęta uchwała wskazują na konieczność jeszcze ściślejszego przystosowania przez wrocławskie uczelnie profilu kształcenia kadr do potrzeb regionu. Chodzi tu również o

prowadzenie systematycznego do kształcenia podyplomowego pracujących już specjalistów.

Plenum nakreśliło przed wrocławskim ośrodkiem naukowym zadania w dziedzinie kształcenia specjalistów dla przemysłu miedziowego i transportu samochodowego, budownictwa, przemysłu elektrycznego, lekkiego, chemicznego, kadr dla służby zdrowia, oświaty i kultury. Uchwała stawia poważne zadania przed terenową administracją w zakresie stwarzania absolwentom optymalnych warunków bytowych (głównie mieszkaniowych), rozwijania więzi i form współpracy między studentami a zakładami pracy. (t)

PLAN PÓLROCZA PRZEKROCZONY

Przemysł miedziowy wykonał plan I półrocza 1973 z nadwyżką. Górnicy zameldowali o wydobywaniu do końca czerwca ponad plan dodatkowych 92 tys. ton rudy miedzi, a zakłady przeróbki mechanicznej 2630 ton miedzi w

koncentracji. Górnikom dotrzymywali kroku hutnicy i budowlani. Bilans dodatkowej produkcji załóg hut „Legnica” i „Głogów” wynosi 4700 ton miedzi elektrolitycznej. Bardzo sprawnie przebiega rytm prac przy realizacji tegorocznych zamierzeń inwestycyjnych. Pod koniec czerwca wykonanie planu rocznego oceniano już na 77,5 procentu. (t)

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI GOSPODARSTWA DOMOWEGO „ARGED”

Oddział w Legnicy, plac Wolności 4

● PILNIE ZATRUDNI ●

DWÓCH DEKORATORÓW

WYMAGANE WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE PLASTYCZNE PLUS PRAKTYKA.

WARUNKI PRACY I PŁACY DO UZGODNIENIA

W SEKCJI d/s OSOBOWYCH W LEGNICY, PLAC WOLNOŚCI 4, TEL. 251-61, WEWNĘTRZNY 5.

Polemiki

Rozśpiewać zagłębie

W Lubinie śpiewają i tańczą

Osoby zajmujące się propagowaniem i rozwijaniem zainteresowań muzycznych na terenie zagłębia miedziowego zatrzymały z pewnością dłużej swoją uwagę na artykule Pana Rollauera tym bardziej, że już sam tytuł „Rozśpiewać zagłębie” nieco szokuje, wydając się mało trafnym. Czyżby Szanowny Pan Redaktor nie był zorientowany o poziomie i rozmiarach rozśpiewania właśnie młodzieży na terenie Lubina? Jeżeli nie to spieszę donieść, iż co roku w tymże mieście odbywa się impreza mająca na celu skonfrontowanie i porównanie zdobytej w ciągu roku szkolnego wiedzy muzycznej w ramach zajęć pozalekcyjnych — chóry, zespoły taneczne, pieśni i tańca.

Pozostaje osobną kwestią pytanie, dlaczego Redakcja „Konkretów” mimo zaproszeń na te i podobne imprezy nie bierze w nich udziału. Może stąd też niezbyt ściśle informacje? Gdyby powyższe przykłady nie zdołały przekonać Szanownego Pana Redaktora, informuję dalej, iż co roku szkolne zespoły pieśni i tańca oraz chóry biorą udział w Przeglądzie Okręgowym i bardzo się tam liczą, czego dowodem jest udział niektórych z wymienionych zespołów w Finałowym Koncercie Laureatów — najlepszych w województwie, gdzie nie mają sobie równych. Jest to stwierdzenie osób obiektywnych, a równocześnie powołanych do oceny tychże imprez. Pozostawiam na chwilkę przy ocenie i konferencji metodycznych. Dotychczas nauczyciele zajmujący się wychowaniem muzycznym przekonani byli, że do podsumowania i oceny ich pracy, w tym także konferencji metodycznych, powołany jest Inspektor Szkolny.

Widocznie Panu Redaktorowi znane są inne wytyczne w tym zakresie, skoro podejmuje się tak ryzykownych stwierdzeń na łamach „Konkretów”. Nasuwa to przypuszczenie, iż nasze czasopismo staje się skrzynką zbierającą opinie osób złośliwych i mało kompetentnych. Motywowanie udania lub nieudania się konferencji tym, że nie odbyła się lekcja świadczy o braku podstawowej wiedzy w tym zakresie tym bardziej, że nie wspomniany Pan o powodach dla których do niej nie doszło. Świadczy to już nie pierwszy raz o małym zorientowaniu w ważnych zagadnieniach Pana Tadeusza Rollauera.

A teraz odpowiadając na Pana pytanie „Czy w przyszłym roku coś się zmieni? Spewnością, gdy przestaniemy opierać się na nie sprawdzonych faktach.

Pozostając z szacunkiem
WIZYTATOR
przedm. metod. wych. muzycz.
ANNA PIETRAS

List przytoczyliśmy bez skrótów, z zachowaniem właściwych mu smaczków stylistycznych i... ortograficznych. W istocie rzeczy w tym kontekście to nie są drobiazgi, gdy figuruje pod nimi podpis przedstawiciela powiatowych władz oświatowych. Zdecydowałem się na zaprezentowanie czytelnikom pełnej wersji również i z tego powodu, iż owo przekonanie o słuszności swych racji, dyskusyjne zacietrzewienie przesłoniło mojej Szanownej Polemistce nie tylko znajomość ustalonych zasad pisowni, ale przede wszystkim odczytanie myśli przewodniej artykułu. Po prostu autor-ka ją przemilcza.

Widocznie tak jest wygodniej. Dla niej zagłębie miedziowe to jedynie lubińskie podwórko, a tu w jej mniemaniu wszystko gra! Tylko osoby „z urzędu” mogą wyniki oceniać, postulować, itd.

Przyznam, że nie są dla mnie zaskoczeniem doroczne szkolne przeglądy, że wiem też o sukcesach lubińskich szkół na przeglądach wojewódzkich. I choć one są, to nie tylko mnie dziwi fakt, iż w dotychczasowych turniejach „Legnica Cantat” nie wystąpił (a warunki konkursu na to pozwalają) żaden chór z tego powiatu czy miasta! Ostatnio Wołów, co trzeba podkreślić, miał większe ambicje. Chodzi po prostu o zdobywanie odmiennych doświadczeń od tych, które uzyskuje się na normalnych, dorocznych przeglądach i eliminacjach szkolnych.

Intencją piszącego — co jeszcze raz pragnę podkreślić — było wskazanie na potrzebę koordynacji poczynań kulturalnych sąsiadujących powiatów, koncentracji sił, środków. Widocznie owo wypracowywanie i szukanie nowych form upowszechnienia muzyki chóralnej, wykorzystanie wzajemnych doświadczeń w pracy lubińskiego ośrodka metodycznego, ba! zaplanowania z odpowiednim wyprzedzeniem udziału produkcyjnych instruktorów powiatu w towarzyszącej „Legnica Cantat” sesji, są tak odległe od... wytycznych, którymi kieruje się pani wizytator, że trzeba je było przemilczeć.

Pragnę wskazać w artykule na rzucające się w oczy nieporadności organizacyjne, na uchybienia mające swe źródło w niepojętej obojętności osób odpowiedzialnych za krzewienie kultury. Powyższy list przekonuje, że owa biurokratyczna znieczulica sięga naprawdę wysoko. Kierowane pod moim adresem insynuacje o małym zorientowaniu, niesprawdzonych faktach, ryzykownych stwierdzeniach, braku kompetencji, a więc uwagi nie wnoszące nic nowego do dyskusji, a świadczące jedynie o pasji polemiki, po prostu przemilczam.

Tadeusz Rollauer



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec. Korektor — Tadeusz Matkowski. Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisy nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-940 Warszawa, konto 1-5-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

PRZEZ wiele powojennych lat uważano Legnicę za miasto nie wymagające budowania nowoczesnych domów. Gdy w innych miastach stawiano nowe bloki, w Legnicy zaczęto dopiero walczyć o opracowanie planów, ich zatwierdzenie i przystąpienie do robót. W rezultacie pierwszy nowy budynek stanął dopiero w 1961 roku.

Duże zaniedbania i trudne do odrobienia zaległości „owocują” w obecnym dziesięcioleciu. Od kilku już lat sytuacja w budownictwie mieszkaniowym daleka jest od doskonałości. Poprawa jest wprawdzie widoczna, jednak nie może ona w krótkim czasie radykalnie zmienić sytuacji. Postępująca dekapitalizacja wymaga ciągłego wyburzania, remontów i modernizacji. W najbliższych latach trzeba będzie wyburzyć 18 tysięcy izb i zmodernizować 1500 budynków. Nie wpłynie to korzystnie na poprawę sytuacji mieszkaniowej. Zlokalizowane w Legnicy wojewódzkie przedsiębiorstwa budowlane nie chcą za dużo pracować na rzecz miasta. Cały ciężar spoczywa na lubińskim Kombinacie Budownictwa Ogólnego. Jego portfel zleń jest mocno przeładowany. Lubinem, Polkowicami i innymi ośrodkami. Legnica zostaje na uboczu.

Lubiński KBO ma wykonać w bieżącym roku w Legnicy roboty wartości 94 milionów złotych. Składa się na nie ponad dwa tysiące izb, hotel i warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby plany te rytmicznie realizowano. Tak jednak nie jest. Największe opóźnienia występują na budowie bloku przy ulicy Wrocławskiej, hotelu miejskiego i warsztatów ZSZ.

Przez długie lata walczono o wybudowanie - w 80-tysięcznej

Legnicy nowoczesnego hotelu. Lokalne władze toczyły zacięte boje z kompetentnymi organami ze szczebla wojewódzkiego i centralnego. Liczne wyjazdy do Wrocławia i Warszawy zadecydowały o przyznaniu miastu tej inwestycji. Hotel rozpoczęto budować w 1971 roku i zaplanowano zakończenie prac na luty 1975 roku. Obserwując postęp robót trudno przypuszczać, że przedsiębiorstwo wywiąże się z zobowiązań. Tegoroczne plany przewidywały przerobienie niebagatelnej kwoty 7600 tysięcy złotych. Już dziś wiadomo, że nie zostaną one wykonane. W pierwszych pięciu miesiącach przerobiono jedynie 887 tysięcy. W miesiącu wykonuje się roboty wartości ponad 150 tysięcy zamiast 600 tysięcy złotych. Budowlani tłumaczą się brakiem fachowców i dużą nieochłonnością robót w niskiej części hotelu. Inwestor wskazuje na wadliwą organizację pracy, „zdalne kierowanie” i brak samodzielności legnickich pracowników KBO. Obie strony mają rację. Braki kadrowe przedsiębiorstwa nie są dla nikogo tajemnicą. Z drugiej strony jednak chcąc w Legnicy przerobić 94 milionów złotych trzeba posiadać odpowiednią bazę materiałową i remontową. Niestety nie pomyślano nawet o magazynach. Wszystko trzeba ściągać z Lubina. Ponieważ z transportem nie jest najlepiej, muszą występować przestoje i opóźnienia.

W lipcu miało przekazać do użytku warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ulicy Grunwaldzkiej. I ten termin nie zostanie dotrzymany. Dobrze będzie, jeżeli prace zakończy się w listopadzie. Wykonawca szuka murarzy uzależniając od tego zakończenie inwestycji. A co będzie jeżeli ich nie znajdzie?

Na innych budowach sytuacja jest korzystniejsza. Widać duży postęp w budowie osiedla Kopernika, bloków mieszkalnych przy ulicy Jaworzyńskiej, Sejmowej i Złotoryjskiej. Nie zmienia to jednak faktu, że nakreślone

tegoroczne plany nie zostaną wykonane. Zaważy to na roku przyszłym i być może latach następnych.

Trudną sytuację w legnickim budownictwie starają się rozwiązać miejscowe władze. W 1972 roku powiatowa instancja partyjna podjęła decyzję o ustanowieniu priorytetu w przyjmowaniu do pracy w KBO Kierownik tam sa absolwenci szkół budowlanych technikum i studium pomaturalnego. Jest to jednak rozwiązanie tylko częściowe. Zachodzi pilna potrzeba powołania w mieście jednostki budowlanej posiadającej dużą autonomię. W sprawie tej podjęto energiczne poczynania. Wspólnie z KP PZPR w Lubinie uzgodniono budowę fabryki domów w Patnowie. Zakład ten rozpocznie produkcję w drugim półroczu 1974 roku i odciaży fabrykę lubińską. Udział w budowie Patnowa zadeklarowały legnickie zakłady pracy. Do chwili obecnej podpisały one z prezydium rad narodowych umowy o niewiążące na 78 milionów złotych. W maju egzekutywa KP PZPR przedstawiła program powołania w Legnicy dużego zakładu budownictwa ogólnego. Inicjatywa spotkała się z przychylnym przyjęciem u władz wojewódzkich i już od nowego roku zakład rozpocznie działalność.

FABRYKA domów i duży zakład budownictwa powinny w przyszłości rozwiązać legnickie kłopoty. Nie będzie to jednak rzecz łatwą. Miasto ma liczyć w 1990 roku 150 tysięcy mieszkańców. Trzeba zbudować sto tysięcy izb, uzbroić tereny, wybudować placówki handlowe, usługowe, szkolne, przygotować tereny pod budownictwo przemysłowe. Wymagać to będzie dużej aktywności wszystkich zainteresowanych, pomocy zakładów pracy i władz zwierzchnich oraz rytmicznej i sumiennej pracy wykonawców. Tylko wówczas Legnica może stać się nowoczesnym ośrodkiem zagłębia miedziowego.

LUDZIE I KONKRETY

LISTY

„Sypialnia dla miedzi”

Dyrekcja Młodzieżowego Domu Kultury w Lubinie przesyła nam polemikę z zamieszczoną w numerze 15 wypowiedzią pani Henryki Puzio, nauczycielki ze Szkoły Podstawowej nr 5, o braku współpracy DKZM i MDK ze szkołami.

Zgadzam się w pełni z Pani wypowiedzią w artykule „Sypialnia dla miedzi”, że Lubin ma wiele braków. Jednak na temat współpracy MDK ze szkołą mam odmienne zdanie, bowiem wszechstronnie współpracujemy ze wszystkimi szkołami miasta Lubina oraz częściowo powiatu.

Tylko na przykładzie Waszej szkoły zaproponowane i realizowane przez nas formy współpracy są w bieżącym roku szkolnym następujące:

— prowadzimy u Was naukę języków obcych (po jednym kole języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego),

— z Waszym zespołem tanecznym pracuje nasz choreograf i akompaniator,

— dla Waszej szkoły między innymi odbywają się zajęcia nauki pływania na basenie ZSG. Prowadzi je nasz instruktor i ratownik,

— z Waszymi dziewczynkami prowadzi zajęcia piłki siatkowej nasz instruktor (i koło),

W zorganizowanym przez nas i turnieju piłki wodnej drużyna Waszej szkoły zdobyła w kwietniu I miejsce i puchar przechodni,

— dla dzieci półinternatu Waszej szkoły prowadzimy:

a) zajęcia plastyczne w siedzibie MDK prowadzi nasz instruktor,

b) zajęcia rytmiki w półinternacie prowadzi nasz instruktor.

W wymienionych zajęciach uczestniczy tygodniowo ponad 300 osób. Ponadto młodzież uczestniczy w zespołach prowadzonych w naszym budynku oraz imprezach organizowanych według kalendarza imprez i tak na przykład w każdym konkursie plastycznym biorą udział Wasze dzieci. W zajęciach edukacji filmowej również. Formy współpracy można na pewno jeszcze poszerzyć, ale do tego potrzeba również chęci i konkretnych propozycji zgłaszanych przez szkoły.

Szkoda, że na posiedzeniach rady pedagogicznej Waszej szkoły nie mówiło się dotychczas o współpracy z MDK, a warto mówiliśmy o tym na pierwszym spotkaniu w bieżącym roku szkolnym z dyrektorami szkół.

Uważam ponadto, że nauczyciela szczególnie powinna cechować odpowiedzialność za słowa i czyny, bowiem kształtuje opinie innych. Jest bardzo źle, jeśli to robi w oparciu o niesprawdzone informacje, bądź ich sam nie posiada.

STANISŁAW TOKARCZUK
dyrektor

Młodzieżowego Domu Kultury

Rupień

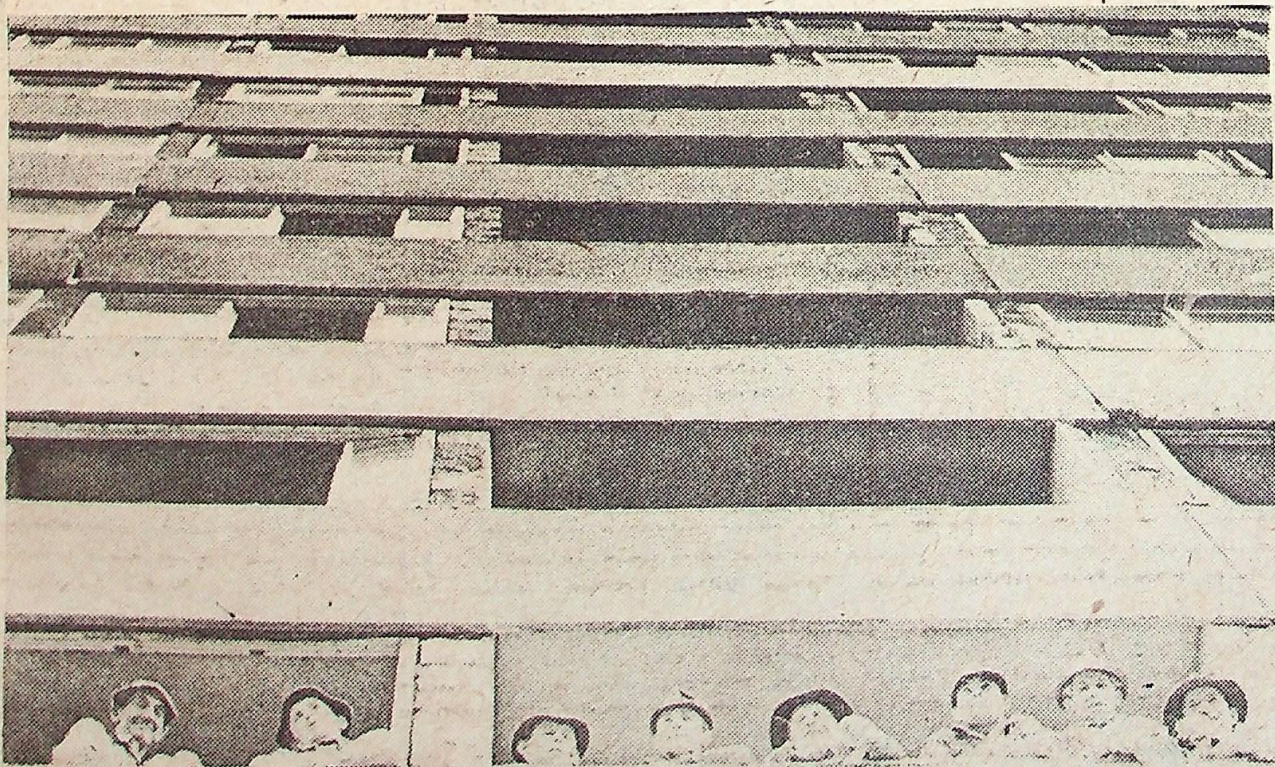
W związku z przejściem z gazu miejskiego na ziemny trzy miesiące temu wymieniono u mnie kuchenkę gazową. Stara kuchenkę monterzy wynieśli na klatkę schodową i postawili ją obok moich drzwi, gdzie stoi do dnia dzisiejszego. Kilkakrotnie monitorowałem w ADM nr 1, aby ją wreszcie zabrano, ale daremnie. Mógłby ktoś zapytać dlaczego tak się martwię zawałidrogą...? Denerwuje mnie to, bo mało, że kuchenka zawadza, ale raz po raz ktoś się o nią potyka. Czy trzeba czekać dopiero na poważniejszy wypadek, żeby kuchenkę zabrano, czy może po prostu wyrzucić ją na śmietnik?

Stefan Jozefów
Lubin

ul. Skłodowskiej-Curie 1/6

BRAK LUDZI I... ORGANIZACJI

ZYGMUNT LUSZCZ



„I ten termin nie zostanie dotrzymany...”. To jest zdanie, którym posługuje się najczęściej podczas rozmów o budownictwie.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

(dokończenie ze str. 1)

P
RZYSZLI do naszej redakcji. Siedmiu młodych, rozniewanych. Siedemnaście — dwadzieścia lat, długie włosy. Usiedli. Zaczęli niemal wszyscy razem. „My w poważnej sprawie. Skandalicznej. Zamknęli nam klub „Ruchu” w Górzynie”.

Siedzi w redakcji siedmiu młodych ludzi i rozprawia o historii klubu i okolicznościach jego zamknięcia. Upominają się nie o piwo lub możliwość łatwego spożycia napojów alkoholowych, ale o autentyczną kulturę. Upominają się o to w naszej redakcji, a nie w dyrekcji „Ruchu” czy dyrekcji PGR.

Dlaczego? „Tam by z nami nikt nie chciał gadać. Młodzi. Długie włosy. Tacy jak my to od razu chuligani...”. Mówią o sprawie rzeczowo. Długie włosy i wiek nie przeszkadzają im w rozsądnych uwagach i w wypowiedaniu mądrych myśli.

Od przeszło miesiąca nieczynny jest w Górzynie klub „Ruchu”. Klub prowadził swoją działalność od 1962 roku. Należał do najlepszych w województwie. Zwolniono kierowniczkę klubu i kierownika zespołu muzycznego. Dyrekcja PGR, na terenie którego klub się znajdował tłumaczy swoją decyzję obowiązującymi obecnie przepisami sanitarnymi. Młodzi z Górzyny widzą w tym działaniu chęć pozbycia się kłopotu. Skutki są

ponoć już widoczne. Ci, którzy siedzieli do tego czasu w klubie, siedzą teraz w sklepie spożywczym i spożywają alkohol...

Zaopatrzeni w dostarczone przez nich informacje jadę konfrontować je z rzeczywistością. Na lubińskiej obwodnicy skręcam w prawo... Rozmawiam z dyrektorem PGR w Górzynie, Czesławem Leszczyńskim. Na relację „siedmiu zbuntowanych” trzeba nanieść pierwsze poprawki. Klub nie został zamknięty, został zawieszony. Na wyraźne polecenie powiatowego lekarza weterynarii. Ponieważ klub znajdował się na terenie PGR, wszyscy jego bywalcy przechodzić musieli przez pegeerowski dziedziniec, obok gospodarczych obiektów. Zgodnie z obowiązującymi przepisami jest to niedopuszczalne.

Dyrektor PGR postanowił więc zawiesić działalność klubu na czas nieograniczony. O swojej decyzji powiadomił pisemnie powiatowy oddział „Ruchu” w Lubinie. Konsekwencją tego pisma było zwolnienie z pracy kierującej pracą klubu Danuty Śmigielskiej. Zatrudniał ją oddział lubiński „Ruchu”. Kiedy otrzymał pismo, zwolnił Danutę Śmigielską. Klub zawieszony — pracownik niepotrzebny. Nauczyciela zajęć muzycznych zwolniła dyrekcja PGR, ale dyrektor Leszczyński twierdzi, że powodem tego zwolnienia nie było zawieszenie klubu. Nauczyciel uczył gry na pegeerowskich instrumentach dorosłych ludzi, którzy muzykowanie traktowali jako przyszłe źródło dochodu za występy na wiejskich weselach. Dyrekcja PGR chce natomiast, aby z nauki korzystały dzieci. Zatrudniony zostanie więc inny nauczyciel...

„Ruch” nie poprzestał na zwolnieniu Danuty Śmigielskiej. Do Górzyna wysłano samochód, którym wywieziono cały sprzęt. Nikt o tym nie uprzedził przedstawicieli PGR, nikt nie pytał, jak

długo klub będzie zawieszony. Przyjechali, zabrali, koniec...

Danuta Śmigielńska została tymczasowo zatrudniona przez PGR. Ale klub nadal jest zawieszony.

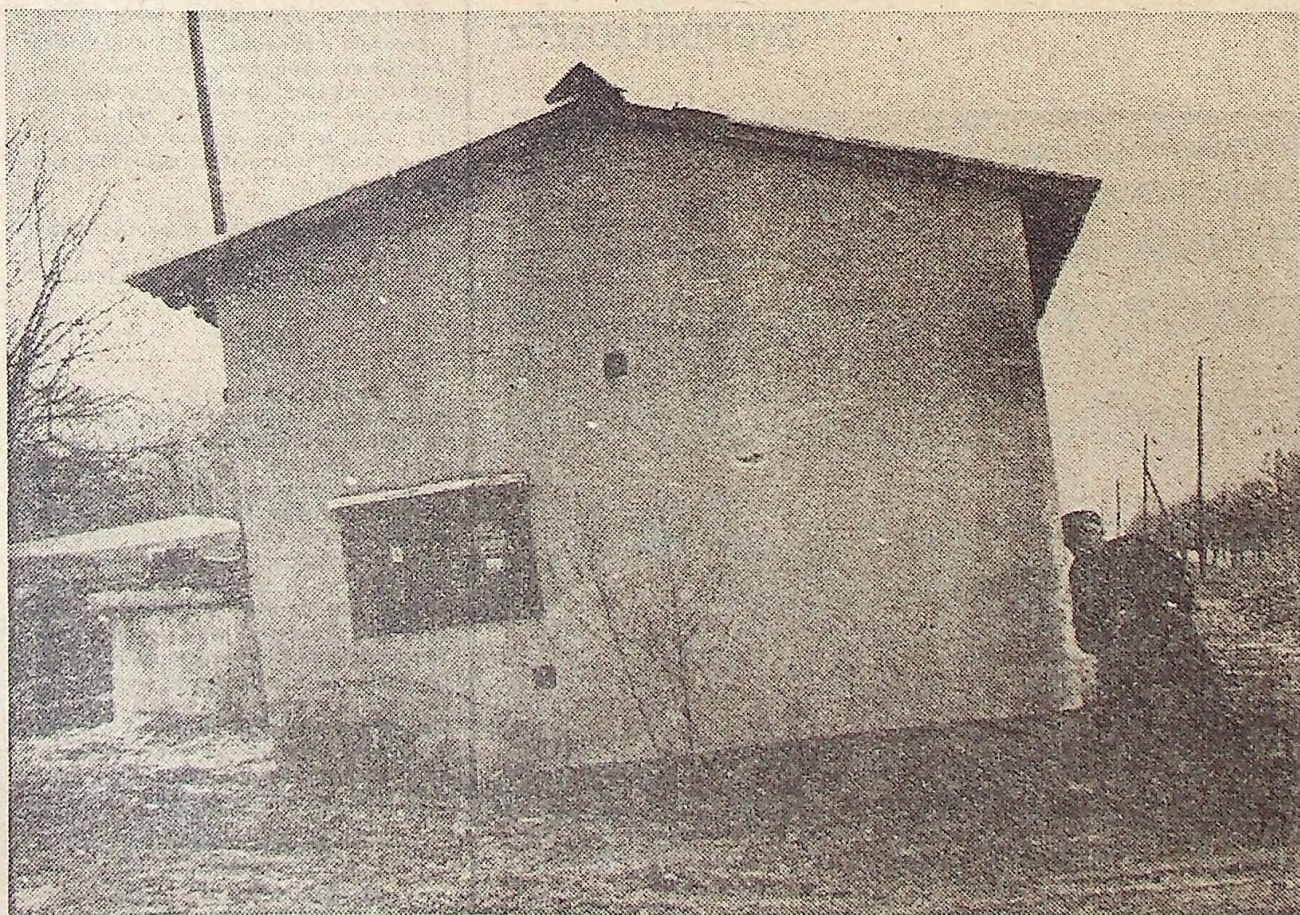
Wtedy, powiada dyrektor Czesław Leszczyński, znowu będziemy mieli kłopoty z bywalcami klubu i ze szwendającymi się po placu pijakami. Dyrektor niewiele wiedział o sukcesach kulturalnych swojego klubu. „Ot, przychodziło pięć osób, osiem...”. Znacznie więcej grasowało na zewnątrz. Niszczyło sprzęt, dewastowało mienie PGR. Nikt nie mógł sobie z tymi ludźmi poradzić. Wszystko zapisywane było na konto klubu i jego bywalców. Teraz jest trochę spokoju.

Nieraz wydaje mi się, że jesteśmy specjalistami od załatwiania spraw w sposób minimalistyczny. Na nie! Zlikwidować, zwolnić itp. Nikt w Górzynie nie pofatygował się do tego czasu, aby w gospodarstwie zorganizować grupę młodych ludzi (takich jak ci, którzy odwiedzili naszą redakcję), która czuwałaby nad porządkiem, która nadawałaby ton życiu kulturalnemu wsi. Zapewne nie jest to łatwiejsze od organizowania co tydzień zabawy tanecznej przez Ochotniczą Straż Pożarną. Zabawy z alkoholem i biciem.

Za zakrętem w prawo, na lubińskiej obwodnicy, w kierunku Ścinawy, znajduje się świat, który żyje na zwolnionych obrotach. Zbyt często pomagamy jego obywatelom w owym minimalizmie. Samochód, który wiozł sprzęt z klubu „Ruchu” stracił na tę drogę niewiele ponad godzinę. Górzyn i kultura straciły znacznie więcej.

SIEDMIU ZBUNTOWANYCH?

STANISŁAW FELCZAR



Fot. Josef Chudoba

LISTY

Piwo

Intryguje mnie od dawna fakt, że piwo w Legnicy sprzedaje się „na wynos” od godz. 9 do 17, natomiast wódkę i wino wolno sprzedawać od godz. 6 do 20 i można te napoje „chłodzić” nabyć i wcześniej i później (nawet do godz. 2). Tak więc wielu piwoszy zamłst o godz. 6, 7 czy 8 kupić piwo, musi z konieczności kupić wino tzw. „J. 23” („patykiem pisane”), bo przecież pić się chce. Czynniki to przeważnie budowlani. Oczywiście mają z tego korzyści handlowcy, bo przecież większe obroty. Gastronomia też na tym korzysta, bo w większości legnickich restauracji II kategorii wódkę można dostać o każdej porze, a piwo tylko wyjątkowo — zależnie od uznania bufetowej. W 1962 roku w Legnicy było ponad 30 piwiarni i kiosków z piwem. Obecnie piwiarnie można policzyć na palcach jednej ręki.

Nie jestem zwolennikiem ulicznych kiosków z piwem, ale zdaje mi się, że ten niskoprocentowy napój winien znaleźć swoje miejsce w jakichś naprawdę do tego nadających się lokalach i być sprzedawany.

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na piwiarnię znajdującą się przy ul. Jaworzyńskiej, która otwierana jest według widzimisię sprzedawców. Powinna ona być czynna od godz. 9 do 17.

MIECZYSLAW WYSOCKI
Legnica
ul. Jaworzyńska 39

Zależy od humoru?

Pragnę przytoczyć przykład z Polkowic, a mianowicie chodzi o sklep spożywczy nr 2 przy ul. Głogowskiej należący do Gminnej Spółdzielni. Jest on otwierany według humoru pań sprzedawczyń. Zamiast od godziny 6 rano, czynny jest od 7, a nawet później. Także w ciągu dnia jest częściej zamknięty niż otwarty. Jeśli przywiozą parę kilogramów wędlin, to sklep jest automatycznie zamykany i ukazuje się kartka z napisem „przyjmijcie towaru”. I tak się dzieje przy każdej innej dostawie i ciągle powtarza. Już najwyższy czas, aby władze GS-u zainteresowały się tą sprawą.

ROMAN MASTALERZ
Polkowice
ul. Lenina

Kursy zerowe

Cieszymy się, że mamy czerwone autobusy. Ułatwiają szybsze dojazdy do różnych punktów miasta i miejscowości. Byłoby całkiem dobrze, gdyby kursy odpowiadały godzinom umieszczonym na rozkładach jazdy poszczególnych przystanków. Oto denerwujący przykład:

W dniu 22. VI. 1973 r. przy przystanku nr 3 na pl. Wolności w Lubinie czekałem wraz z innymi pasażerami od godz. 15.10 do godz. 15.50. W tym czasie autobusy w kierunku KGHM winny odbyć cztery kursy, tj. o godz. 15.13, 15.18, 15.33 i 15.41. O dziwo, z żadnego z nich nie można było skorzystać, gdyż ani jeden autobus nie przyjechał. Dojazd do KGHM był więc pilny, że w tym dniu o godz. 16.00 w sali widowiskowej KGHM odbyła się narada aktywów partyjno-związkowego, na którą chciałem przybyć punktualnie. W rezultacie zmuszony byłem skorzystać z taksówki.

Jak na restępie zaznaczyłem, cieszymy się z MPK, jednak prosimy o większy szacunek dla pasażerów.

JÓZEF GRZEMPOWSKI
pl. Wolności 8/2
59-300 Lubin

PRZEZ wiele lat na planszach szermierczych pojawiała się drobna, szczupła sylwetka. Siermiera – to była pierwsza pasja znanego i cenionego dzisiaj architekta, Wojciecha Zablockiego.

– Jako architekt „wystartowałem” dosyć późno. Zaczęłem wprawdzie pracować zaraz po studiach, ale obozy treningowe i zawody sportowe zajmowały bardzo dużo czasu. Pierwsza praca... „Wylądowałem” dziwnie – w specjalistycznym biurze przemysłowym. Od razu, co dzisiaj jest nie do pomyślenia, posadzono mnie do samodzielnego projektowania. Nikogo nie obchodziło, że nie mam uprawnień, że nie wiem na czym właściwie polega budownictwo. W sumie jednak wyszedłem na tym nie najgorzej – nauczyłem się samodzielności, którą, prawdę mówiąc, sam byłem początkowo zdziwiony. Pamiętam, przejeżdżałem kiedyś doliną Nidy i nagle ze zdumieniem zobaczyłem coś bardzo podobnego do jednego z moich rysunków. Okazało się, że był to duży oddział przeróbki gipsu, który sam zaprojektowałem. Nie byłem jednak specjalnie nim zachwycony...

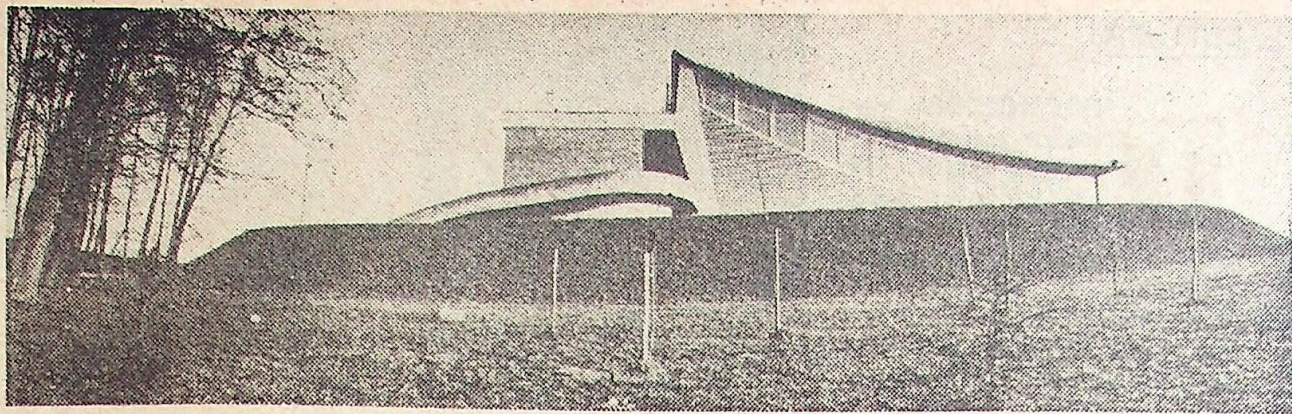
Pierwszym moim naprawdę zupełnie samodzielnym projektem był centralny ośrodek przygotowań olimpijskich na Bielanach. W tej właśnie inwestycji, może jeszcze trochę nieudolnie, wystąpiły koncepcje, które od tej pory stały się jakby moją własnością. Chodzi o to, że do każdego projektu podchodzę w sposób „wrażliwy”. Widać to wyraźnie na przykładzie bielańskiego ośrodka – nie zrobiłem tam żadnej wielkiej podpory dachu, tylko zlewające się z tłem delikatne stalowe rurki. W rezultacie, w pewnych układach, dachy pawilonów wyglądają jak rozpięte dywany...

Szczególnie wiele nerwów kosztował mnie projekt i realizacja ośrodka sportowego w Koninie. Był on budowany w czasie, kiedy inwestycje sportowe były „obcinane”. Dzięki jednak dużej pomocy dyrekcji kopalni wszystko skończyło się pomyślnie, a podobny w stylu ośrodek powstanie niebawem także w Puławach.

Wyda mi się, że ciekawym projektem jest także sala na Bielanach. Z architektonicznego punktu widzenia niebanalne są zwłaszcza rzygacze (ozdobne wystające zakończenia rynien) – prawdę mówiąc podpatrzone w gotyckiej katedrze w północnej Francji... Przyznaję, że w moich projektach jest wiele rzeczy właśnie podpatrzonych – nie na darmo w czasie moich sportowych podróży w szermierczym worku oprócz szabli woziłem także notatnik... Ośrodek w Koninie powstał pod wpływem pobytu na olimpiadzie w Tokio. Plac przed pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach jest reminiscencją wrażeń z Rzymu i tak dalej, i tak dalej. Najbardziej klasycznym moim projektem jest hala dla Głogowa. Podobna powstanie także w Zgorzelcu. Najbardziej szokującym niefachowców – hala dla Lublina zaprojektowana w formie przyłbicy rycerskiej. Jest to amfiteatr trochę typu greckiego, tyle że kryty dachem, z rozległą panoramą na miasto...

– Jak z tego wynika jest Pan dalej związany ze sportem...

– Widać architekt – były sportowiec – cieszy się zaufaniem. Muszę



Ośrodek w Koninie, powstał pod wpływem pobytu w Tokio.

przynać, że znajomość funkcji sportu znakomicie ułatwia proces projektowania. Staram się jednak ostatnio zmienić „specjalizację”, żeby nie skostnieć. Przełom zaczął się od wygranego konkursu na pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach. Ostatnio opracowałem koncepcję stumetrowego wieżowca, który może stanie w Warszawie obok Dworca Głównego. Mówię – może, bo jego nietypowość – trzy gabloty zawieszane na wielkiej ramie o dwumetrowym przekroju na pewno znajdą wielu przeciwników...

– Projektuje Pan piękne nowoczesne ośrodki sportowe dla Głogowa, Zgorzelca, Nowej Rudy. Dlaczego omija Pan Lubin?

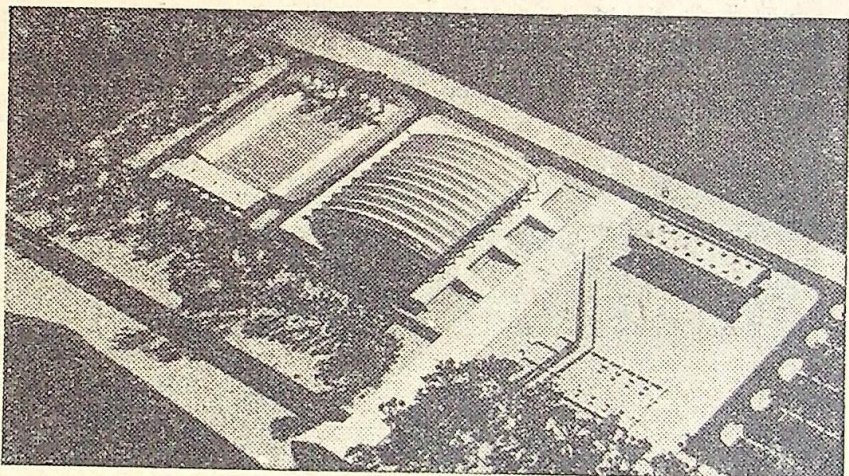
– Znam Lubin, byłem w nim kilkakrotnie i wcale go nie omijam. Były już nawet plany, że zaprojektuję dla tego miasta basen 50-metrowy. Niestety, ODIM zagłębia miedziowego zerwał umowę – nie odpowiadał im termin, w jakim nasze biuro projektowe mogło wykonać pracę. Stwierdzili, że miesięczna zwłoka, bo o taki właśnie czas chodziło, jest nie do pomyślenia. Że kto inny zrobi to wcześniej. Minął właśnie rok od terminu, w którym mieliśmy oddać projekt basenu... Co słyszać w Lubinie? Czy jest już basen?

– Widzę, że zmieniły się role. Pan zaczyna zadawać pytania. Chyba jednak najlepiej odpowiedzą na nie lubińskie władze...

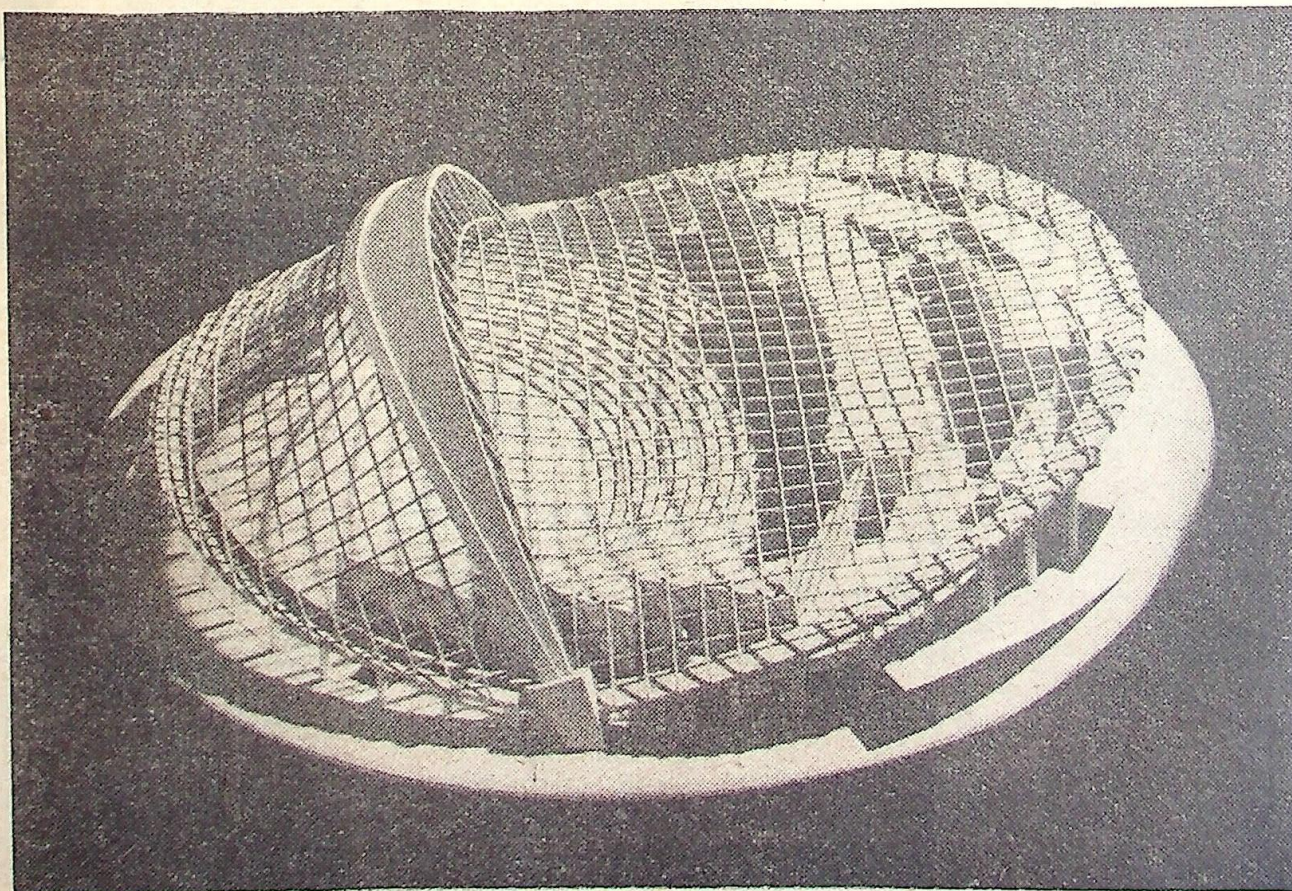
Rozmawiała ANNA BORSKA

**WOJCIECH
ZABŁOCKI:**

MOJA DRUGA PASJA



Makieta lodowiska krytego w Głogowie..



Hala widowiskowa dla Lublina do złudzenia przypomina z daleka rycerską przyłbicę. Podobny w formie obiekt powstanie niebawem w Tarnobrzegu...

TEGOROCZNA wystawa jest jubileuszowa, piąta. Nie ma na niej jurorów, nie ma nagród. W trzech kolejnych ekspozycjach przedstawionych zostanie 250 prac nagrodzonych lub wyróżnionych na poprzednich, konkursowych wystawach. 250 prac wybitnych fotografików z całego świata.

Od początku ambicje sięgały wysoko, do imprezy o międzynarodowej randze. I chociaż pierwsza wystawa była konkursem prac tylko krajowych, już w następnej brali udział zagraniczni artyści. Odtąd Legnica stała się corocznym gospodarzem tej międzynarodowej wystawy fotograficznej, której tematem — jak głosi nazwa ekspozycji („Homo”) — jest człowiek. Fotografowany jednak nie reportażowo, dokumentalnie. Twórców bardziej interesuje forma wypowiedzi, artystyczna wypowiedź.

Pierwsze dwie wystawy odbyły się w plenerze, na tle parku. Niestety, warunki atmosferyczne i techniczne nie pozwoliły na kontynuowanie tego eksperymentu — fotografie płwowały od słońca, pomiędzy szkło i papier dostawała się wilgoć. Trzeba było schować się pod dach.

Dzisiaj dorobek brzmi imponująco: 5 wystaw i 9182 nadesłane na nie prace. Z tego eksponowano 1390 czarno-białych i 199 barwnych. 2843 autorów pochodziło z niemal wszystkich krajów Europy, a ponadto z Argentyny, Australii, Filipin, Indii, Hongkongu, USA, Pakistanu. W sumie 28 krajów.



„Polscy dyrygenci” — Jan Zegalski — Polska.

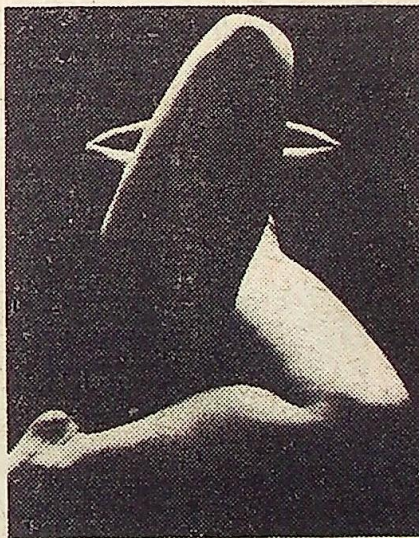
„HOMO 73”

Marzeniem organizatorów jest wystawa objazdowa, która pokazana byłaby nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Nie spieszą się z tym jednak, bo uważają, że zestaw fotografii, jakie składałyby się na nią musi być wyjątkowo starannie dobrany. Liczą, że przyszły rok przyniesie jeszcze ciekawsze zdjęcia. Przygotowanie wystawy wymagać też będzie wykonania wielu prac, do których potrzeba i pieniędzy, i ludzi, i pomieszczenia.

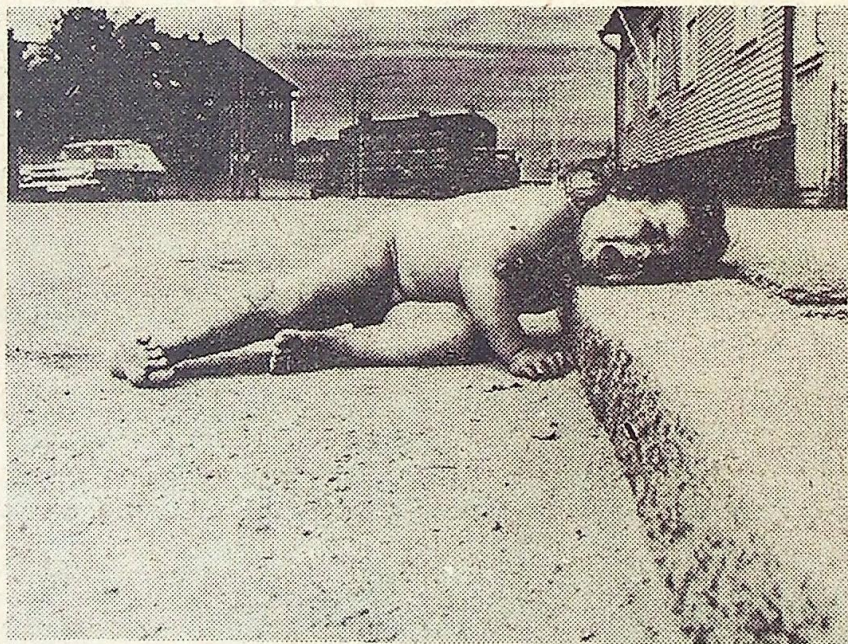
Jak dotąd, „Homo” nie ma swojego mecenasa. Dorywczo pomaga w organizacji wrocławski

oddział Związku Polskich Artystów Fotografików i Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. Większość prac wykonują jednak społecznie sami organizatorzy, wciągnięci do tego zaradliwą i piękną pasją inż. Mieczysława Pawelka „spiritus movens” całej imprezy, który powiedział: „Cieszymy się wszyscy, że ta wystawa się liczy i że dzięki temu w świecie wiedzą, że Legnica to nie tylko miedź, ale też niebanalny ośrodek kulturalny”.

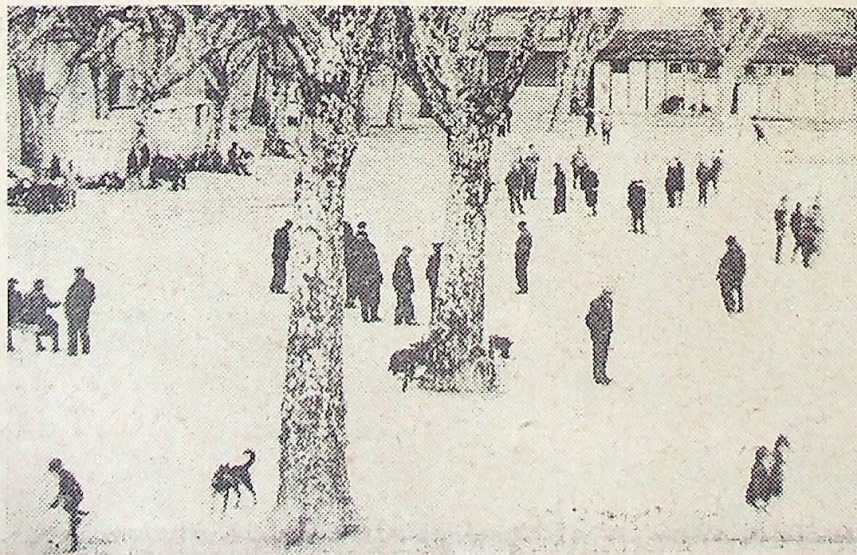
ZOFIA GEBHARD



„Aerotica” — Zbigniew Łagocki — Polska.



„Cry” — Kalervo Ojutkanoas — Finlandia.



„Plac w Arles” — Rene Menard — Francja.



„...” — Gabriela Morawetz — Polska.

„Klub dla młodzieży”

Chciałbym za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma poruszyć temat, który powinien trafić na biurka odpowiednich ludzi.

W perspektywicznych planach rozwoju naszego coraz piękniejszego miasta nie uwzględniono sprawy moim zdaniem bardzo ważnej — zapewnienia godziwej rozrywki młodzieży pracującej.

Młodzież ta, to ludzie posiadający, w większości wykształcenie zawodowe, średnie i wyższe. Zbyć więc ich byle czym nie można. Jak na razie „rozrywka” w naszym mieście zaczyna się i kończy w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego (w którym notabene niewiele się dzieje) oraz w dwóch czy trzech klubach, do których wstęp mają tylko meliczni szczęśliwcy — posiadacze kart wstępu. Moim zdaniem należałoby stworzyć klub przeznaczony wyłącznie dla młodzieży, o której na wstępie.

Klub ten, dodam od razu, powinien serwować program ambitny, ciekawy, a co najważniejsze, zaspokajający gusty i potrzeby odbiorców. A więc: dyskusyjny klub filmowy z prawdziwego zdarzenia, kącik miłośników muzyki (nie tylko tej „niepoważnej”), prelekcje na tematy związane z problemami polityki międzynarodowej, etc.

Zdaję sobie sprawę, że wywołam „święte oburzenie” ludzi kultury, którzy w uniesieniu zakrzykną:

„Są przecież DKZM, MDK, ŻURAW, SITG, ZDK ZG „Lubin”.

Owszem są, ale...

Cóż nam proponuje DKZM prócz prelekcji filmowych i teatralnych spektakli?

Kółka zainteresowań pękają w szwach, a hall i kawiarniana sala (w której z rzadka „coś” się tam odbywa) okupowane są przez bandy owłosionych wyrostków podejrzanego autoramentu, na których jak na razie „nie ma siły”.

Z programu MDK wyrosł już kilka lat temu. „Żuraw” jest klubem zakładowym, w SITG można napić się piwa. Zakładowy Dom Kultury ZG „Lubin” znajduje się daleko od centrum miasta, a poza tym powstał z myślą o mieszkańcach hoteli robotniczych zlokalizowanych na terenie kombinatu.

Może więc znajdzie się ktoś, kto potrafi mi powiedzieć, jak mam ciekawie i z pożytkiem spędzić jutrzejsze popołudnie?

Kina już odwiedziłem.

ANDRZEJ LECH
Lubin

Wiele razy postulowaliśmy utworzenie w Lubinie klubu młodzieżowego z prawdziwego zdarzenia. Redakcja „Konkretów” zgłaszała w ubiegłym roku propozycję utworzenia dyskoteki przy ul. Odrodzenia... Nieobce więc są nam sprawy kultury młodzieżowej w Lubinie.

Wydaje się nam jednak, że Pana (błyskotliwie trzeba przyznać) uwagi są, mimo wszystko, jednostronne. O autentycznej, postawionej na wysokim poziomie rozrywce kulturalnej decydować będą ludzie młodzi. Uczestnicy tych imprez. Trzeba po prostu zebrać gronko „zapaleńców” i... działać. Taką gronko razem z zawodowymi działaczami kulturalnymi może poczynić „cud”. Może zainteresować się poruszoną tematyką?

LISTY

„Drobna rzecz, a cieszy”

Nareszcie społeczeństwo Lubina otrzymało, w całym tego słowa znaczeniu, przyjemny lokal. Chodzi mi o lokal I kategorii — „Lutnia”.

Jest w nim wszystko, prawie wszystko czego dusza zapagnie a więc: przyjemna i miła obsługa, duży wybór potraw zimnych i gorących, napoje chłodzące i „niechłodzące”. Lokal prowadzi wspaniałą działalność rozrywkową (zespół „OKULARNICZY”, który potrafi dostosować się swoimi repertuarem do najbardziej wybrednych „lubów parkietu” i czym to w przyzwyczajonych odstępach czasu od godz. 20.00 do godz. 2.00).

Jednak, tak jak we wszystkich sprawach tego świata i tutaj są sprawy niedograne. Chodzi mi o sprawy estetycznego ubioru personelu obsługującego. W tak miłym, że smakiem urządzonym wnętrzu, mimo wszystko rzuca się w oczy niejednolity strój pań i panów kelnerów. Dla przykładu podam, że jeden z kelnerów jest ubrany w czarny garnitur, w białą koszulę z delikatną muszką, drugi natomiast w obskurny, biały kiel, jeszcze inny obsługuje w rozpiętej koszuli.

Bierzcie przykład, drodzy państwo, z obsługi w klubie SITG Zakładów Górniczych „Lubin”, aż przyjemnie być obsłużonym.

Jeszcze jedna sprawa. Wydaje mi się, że wypadłoby już do tej pory uregulować sprawę dotyczącą szaty graficznej „ME-NU”, a nie jak w chwili obecnej napis „RATUSZOWA” zaklejony jest paskiem białego papieru, na którym widnieje napis „LUTNIA”. Tę rodziwną wizytówkę, nie należy chyba do przemianuch.

Być może nie mam racji z tymi drobnymi uwagami, ale jak to zwykle się mawia „drobna rzecz a cieszy”.

Nazwisko i adres
znane redakcji

Oprócz tych drobnych niedociągnięć można wliczyć jeszcze kilka nowości. Na razie snisniemy je na kartach „Lubina”, ale jeśli będą się powtarzać, to napijemy o nich.

PRZYPADK I:

BRAWURA... Ułożymy ją często i niesłusznie z odwagą. Brawura, to raczej brak rozsądku. Tym bakcylem niepotrzebnego ryzykanctwa zaraziła się znaczna część naszego społeczeństwa. Brawura staje się społeczną chorobą. Płacimy za nią najwyższą cenę...

Roman Kościak miał tylko 19 lat... Wiek, w którym zaczyna się dopiero snuć piękne życiowe plany. Miał dom, rodzinę, dobrze płatną pracę w Zakładzie Metalowym. Tego dnia, 17 czerwca, było gorąco. Roman Kościak trochę wypił. Poszedł nad Odrę. Wziął ze sobą dwoje dzieci szwagra. Wszedł do wody, zaczął pływać. Przy ostrodze, gdzie prąd zalał się tworząc wiry, stracił siły. Tragedia rozegrała się na oczach dzieci. W pobliżu nie było nikogo, kto pospieszyłby na ratunek. Za kilka dni rzeka wyrzuciła jeszcze jedną ofiarę.

Ryszard N. z Legnicy jest czterdziesty lat starszy od Romana, który życiem przypłacił własną lekkomyślność. Pracuje we wrocławskim „Elektromontażu”, w charakterze technika budowlanego. Wydawać by się mogło, że czegoś się już w życiu zdążył nauczyć. Niestety, 17 czerwca, owego fatalnego dnia, Ryszard N. przyjechał do Głogowa, w odwiedziny do kolegi. Takie spotkanie postanowiono „oblać”. Libacja odbywała się nad Odrą. Ryszard

N. przebrał miarkę, w oparach alkoholu zagubił zdrowy rozsądek. Chciał pokazać koleżce, który poszedł zresztą w jego ślady i przypadkowym kibicom, jak to dzielnie spisyje się w nurtach rzeki. Miał szczęście, niedaleko znajdowała się akurat milicyjna motorówka. Wodniacy z MO zdążyli w ostatniej chwili chwili.

W Głogowie nie ma roku, aby ktoś nie utonął, a przecież problemu nie można sprowadzać do jednego tylko miasta. Odra jest zdradliwa. Jej leniwie płynące wody stwarzają tylko pozory bezpiecznej kąpiel. Rzeka obfituje w wiry przy ostrogach. Niesie też brudną wodę, zanieczyszczoną smarami i ściekami. Gros tonących, to dobrzy pływacy. Człowiek pozbawiony tej umiejętności boi się głębiny, nie ryzykuje kąpiel w nieznanym akwenie.

Kalendarzowe lato dopiero się rozpoczęło. U progu sezonu Odra w Głogowie pochłonięła pierwszą ofiarę. Czy będzie to ofiara ostatnia? Wszystko zależy od tych, którzy w upalne dni wylegają tłumnie nad rzekę i inne zbiorniki wodne, aby szukać ochłody. Wśród nich są, niestety, kandydaci na topielców, wielu kapie się w Odrze wbrew wyrażonemu zakazom. Milicjanci nie są w stanie temu zapobiec. Jedna motorówka z dwoma funkcjonariuszami patroluje rzekę na odcinku ponad 50 kilometrów — od Leszka, aż do Bytomia Od-

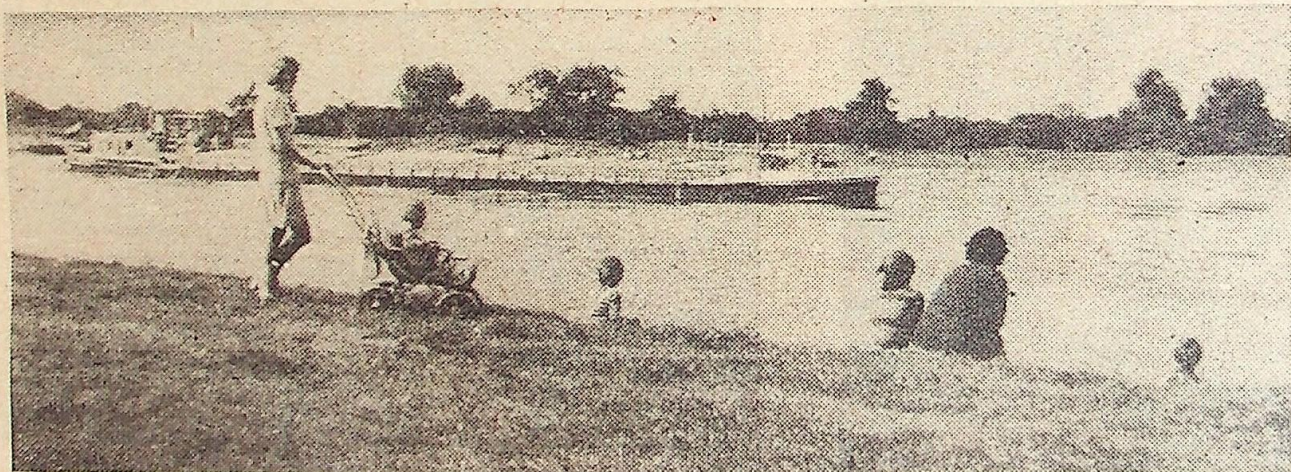
rzańskiego. Gdy motorówka nadpływa, wszyscy wyskakują z wody, a gdy milknie jej warkot — wracają do wody.

W Głogowie utworzono kilka lat temu Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. WOPR nie przejawiał jednak żadnej działalności. Niedawno wybrany został nowy zarząd, który opracował plany. Oby tylko sprawdziły się one w praktycznym działaniu. W czerwcu br. WOPR-owska grupa powstała również w Hucie Miedzi „Głogów”, z której do Odry tylko kilka kroków. Wśród hutników jest ponad 50 członków tej organizacji. Większość z nich zdobyła uprawnienia ratowników wodnych, sterników, żeglarzy. Dyrekcja zakładu obiecała społecznikom sprzęt, między innymi motorówkę. WOPR-owcy chcą wkrótce zbudować nad Odrą pomost dla tego sprzętu. Stąd wyruszać będą na patrolowanie rzeki. Milicji przybył jeszcze jeden sojusznik.

WOPR, milicja, nakazy, zakazy, kary orzekane przez Kolegium d/s Wykroczeń, wreszcie akcja propagandowa, to jednak tylko półśrodki. Na nie się to wszystko zda, jeśli brawura i ryzyko będą nadal górować nad zdrowym rozsądkiem. Zdajmy sobie z tego wreszcie sprawę na początku kolejnego lata, przed wyjazdem na urlop, który spędza się najczęściej nad wodą. Sytuacja jest tragiczna, alarm nad wodami trwa.

ALARM NA WODACH

Tekst i zdjęcie: IGOR GOŚKO



MOŻESZ ZOSTAĆ SYNOPTYKIEM

...zwłaszcza na weekendzie, na wybieżce, kiedy nie zawsze dysponujemy transzystorem, gazetą czy telewizorem i zdani jesteśmy na łaskę nieba, chmur i innych lokalnych objawów aury. Jak w takiej sytuacji z grubsza przewidywać pogodę na najbliższe godziny?

PRZYPADK I:

Wyjeżdżamy w ładną pogodę. Niebo błękitne, tworzą się niewysoko wyrostki kłębiaste chmury zwane cumulus. W ciągu dnia utrzymują swą spłaszczoną postać, ich wierzchołki nie pną się ku górze, są zaokrąglone, przeważa kolor biały i szary. Wniosek — ładna pogoda powinna utrzymać się przynajmniej dzień lub dwa. Wyz nie zagrożony trwa nad nimi i właśnie fakt

spłaszczenia cumulusów dowodzi jego przewagi.

PRZYPADK II:

Wyjeżdżamy w ładną pogodę, brak całkowicie pokrywy chmur, nawet nie tworzą się kłębiaste cumulusy. W ciągu dnia jednak na zachodnim lub południowym krańcu horyzontu widać delikatną linię białych, lekko postrzępionych chmur pierzastych zwanych cirrus. Jeżeli stopniowo obejmują niebo, a ich końcówki są haczykowato podgięte ku górze — znak to wyraźny, że z tamtej strony zbliża się front ciepły, chłodny i związany z nim układ niżowy. A więc za 12 lub 24 godziny pogoda ulegnie pogorszeniu i może padać deszcz, mogą się zjawić

burze. W ślad za pierwszymi zwiastunami frontu — chmurami typu cirrus — wędrują chmury coraz niższe — cirro-stratus, cirro-cumulus, al o-stratus, a wreszcie gęstnieją chmury cumulus, groźnie wznoszą się ich wierzchołki, a często nad nimi tworzy się tzw. „kowadło”, czyli chmura cumulo-nimbus, wysoka, wyrostneta która w wysokich warstwach atmosfery (temp. do minus 15—20 st.) zmienia się w igielki lodowe i tworzy górną warstwę chmury burzowej. Wtedy możemy tylko obserwować kierunek przesuwania się takiej chmury, a będziemy wiedzieli, czy burza przejdzie nad nimi czy też bokiem. Jeśli obejdzie się bez burzy, to tylko gęstniejąca pokrywa coraz niższych chmur zasnuje niebo. Wtedy możemy być pewni, że pogorszenie pogody utrzyma się dłużej, zapewne dwa dni, a deszcze będą ciągłe, długotrwałe. Niz nadejdzie z tego kierunku, gdzie ukazały się nad horyzontem pierwsze chmury cirrus (pierzaste, haczykowate).

PRZYPADK III:

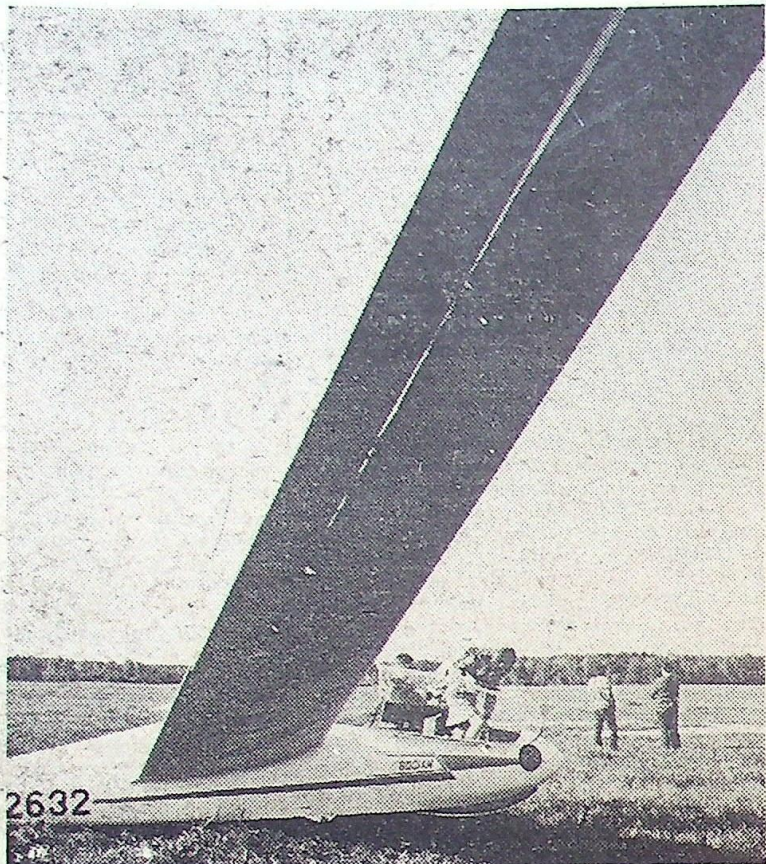
Wyjeżdżamy w pochmurny dzień, niebo jest zasnułe warstwowymi chmurami, tak, że nie widać ich

zarysów, tylko zwarta pokrywa zasnuwa niebo. W ciągu dnia jednak tworzą się „niebieskie oka” w zwartej pokrywie. Przegląda nimi słońce i niebo, a chmury zaczynają się skłębiać, nabierając wyraźniejszych konturów. Znak to nieomylny, że nastąpi poprawa pogody, że nie ustępuje, a ciśnienie rośnie i przędziemy w tzw. zachmurzenie zmienne. Z możliwością przelotnych opadów, skłonnością do burz i wyjaśnieniami oraz rozpoznaniami. Można zostać i oczekiwać szybko dalszej poprawy aury.

PRZYPADK IV:

Niebo nie nie wróży, jest pogodno, bezchmurne. Ale pod wieczór czy już po południu wiatr nasila się i powoli zmienia kierunek. Nie nie widać, żadnych chmur ani innych oznak nasuwania się nizu. Można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidywać pogorszenie pogody nazajutrz i wzrost zachmurzenia aż do opadów.

WICHEREK



Pierwsze loty razem z instruktorem. Taaaaka trema i taaaakie skrzydła.



Płec piękna nie ustępuje pola mężczyznom nawet w spadochroniarstwie.



Dzisiaj dobre noszenia, za chwilę „Wilga” zacznie holować szybowce.

W SRÓD wielu ludzi, których przywiodła na tę ziemię odkryta przez zespół doktora Wyżkowskiego miedź, znaleźli się również zwolennicy sportu lotniczego. To dzięki nim historia Aeroklubu Zagłębia Miedziowego jest prawie tak samo długa jak historia nowej, wielkiej miedzi.

Wiosną 1962 roku Związek Młodzieży Socjalistycznej przy KGHM nawiązał kontakt z Aeroklubem Jeleniogórskim, który zorganizował pokazowe loty dla górników na byłym lotnisku w Lubinie. Również przy pomocy Aeroklubu Jeleniogórskiego zorganizowano sekcję szybowcową oraz rozegrano I Zawody Modelarskie o Puchar Dyrektora Naczelnego KGHM.

W roku 1963 zorganizowano pierwszy teoretyczny kurs szybowcowy, jesienią tego samego roku istniała już w Lubinie filia Aeroklubu Wrocławskiego. Pracowało i mieszkało w tym czasie w Lubinie czterech pilotów samolotowych, siedmiu szybowcowych i trzech skoczków spadochronowych... Powołano zarząd. Na jego czele stanął dyrektor naczelny KGHM, dr Tadeusz Zastawnik.

W 1964 roku Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi razem z Zakładem Remontowo-Montażowym budują na lotnisku hangar. Rozpoczęła pracę modelarnia lotnicza. Na lubińskim lotnisku lądują uczestnicy „Samolotowego Rajdu Pilotów i Dziennikarzy”. Sport lotniczy uprawia w Lubinie „już” 25 osób. Zaczyna się szkolić młodzież. Lotnicza „epidemia” zatacza coraz szersze kręgi.

Luźnie oddani lotniczej pasji starają się o utworzenie samodzielnego Aeroklubu. 28 stycznia 1968 roku odbywa się w Lubinie I Walne Zgromadzenie. W obecności prezesa Aeroklubu PRL przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji i Dowództwa Wojsk Lotniczych zostaje powołany do życia AEROKLUB ZAGŁĘBIA

MIEDZIOWEGO. Na czele zarządu staje dyr. Tadeusz Zastawnik.

Powstają i rozpoczynają swoją działalność modelarnie lotnicze w Młodzieżowym Domu Kultury i w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubinie Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy, w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Księginiach. Instruktor Stefan Jurczaniak startuje w Mistrzostwach Krajów Demokracji Ludowej w ZSRR — zajmuje tam czwarte miejsce. Na Mistrzostwach Świata rozgrywanych w Austrii zajął 27 miejsce.

Szeroką działalność rozpoczyna od samego początku sekcja spadochronowa i sekcja szybowcowa. Pierwsi wychowankowie Aeroklubu — Michał Fedosz, Wincenty Rajczakowski i Ryszard Potocki zostają przyjęci do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

Dzisiaj Aeroklub Zagłębia Miedziowego znany jest w całym kraju i poza granicami. Nie ma w tym sformułowaniu ani słowa przesady. Wyrazem uznania dla osiągnięć młodego aeroklubu jest powierzenie organizacji wielu międzynarodowych i ogólnopolskich imprez sportowych. I tak dla przykładu w bieżącym roku odbyły się w Lubinie Ogólnopolskie Eliminacje do Modelarskich Mistrzostw Polski, Międzynarodowe Zawody Spadochronowe, aktualnie na lubińskim lotnisku rozgrywane są I Szybowcowe Mistrzostwa Dolnego Śląska. Od 23 do 27 sierpnia br. rozegrane zostaną w Lubinie I Międzynarodowe Zawody Modeli Samolotów Akrobacyjnych sterowanych radiem.

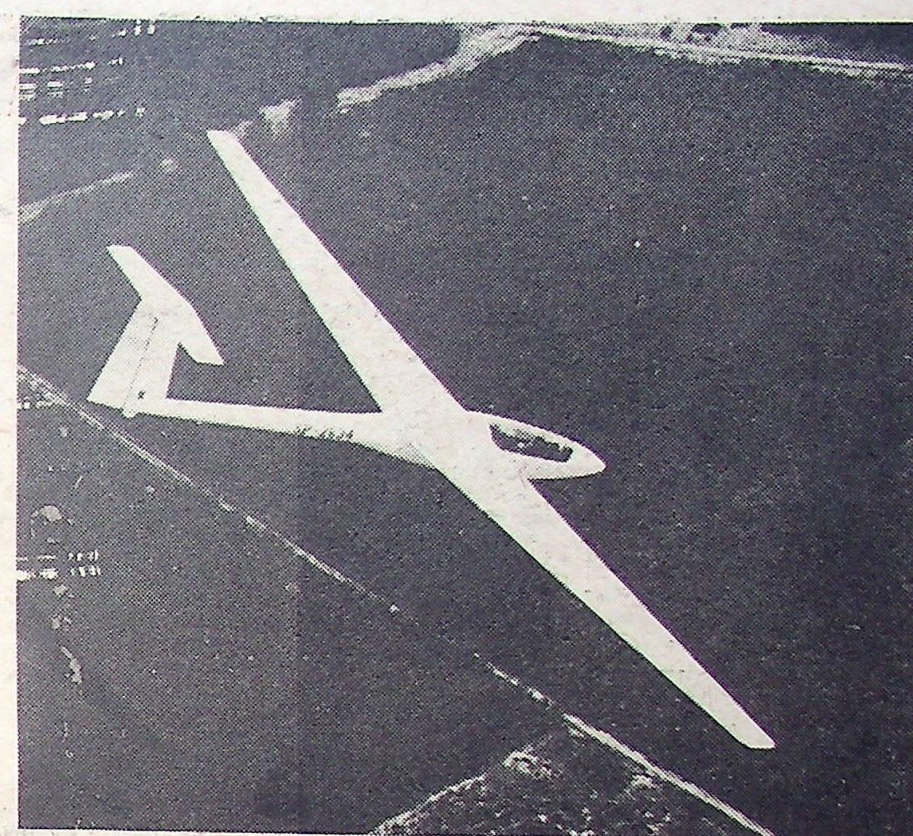
Sekcja modelarska kierowana przez instruktorów Stefana Jurczaniaka i Ryszarda Orzechowskiego liczy ponad 10 członków. Modelarze w ubiegłym roku poza budową modeli klasycznych, swobodnie latających rozpoczęli budowę modeli sterowanych radiem i już w tym roku zaczęli

odnosić w tej trudnej konkurencji sukcesy. Rewelacją tegorocznego sezonu jest szesnastoletni Tadeusz Kamiński, który zaliczony został do kadry narodowej juniorów i będzie reprezentował w tym roku Polskę na Mistrzostwach Świata w Austrii.

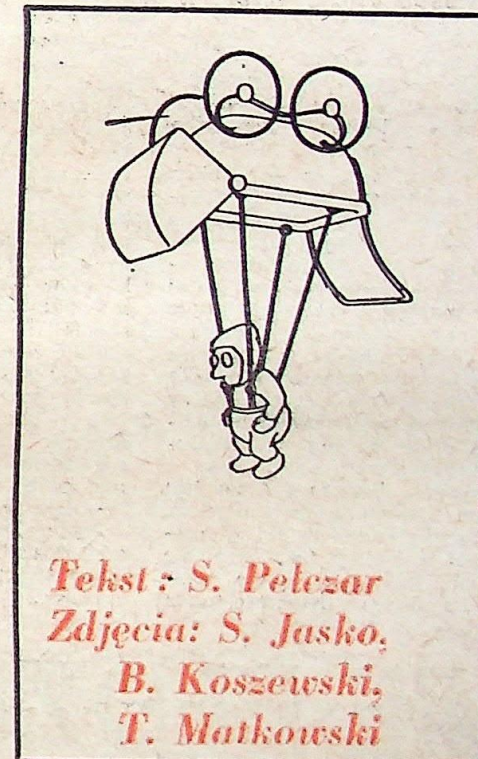
Sekcja spadochronowa, którą kieruje instruktor Witold Raczynski zrzesza 35 odważnych, a-sekcja szybowcowa i samolotowa prowadzona przez szefa wykształcenia Stanisława Sójkę i Stanisława Porębskiego — 70 członków. Piloci przelecieli już w tym roku ponad 20 000 kilometrów i wykonali przeszło sto przelotów. Inżynier Zygmunt Wróblewski na szybowcu „Pirat” wykonał przelot długości 500 kilometrów, uzyskując trzeci diament do Złotej Odznaki Szybowcowej, najwyższego odznaczenia szybowcowego. W Aeroklubie Zagłębia Miedziowego lata ośmiu pilotów, którzy posiadają ten najwyższy znak szybowcowego wtajemniczenia (Stanisław Sójka, Paweł Piłat, Zenon Skoliski, Stanisław Porębski, Eligiusz Wawrzyniak, Tadeusz Snochowski, Zygmunt Boryslawski i Zygmunt Wróblewski).

Wiele z tych sukcesów byłoby niemożliwych bez pracy oddanej grupy mechaników. Pracują zawsze w cieniu sportowych sukcesów swoich kolegów pilotów: szef techniczny Marian Bajak, Stanisław Bielawski, Marek Bachta, Tadeusz Marszałkowski, Henryk Gwiazda i Jerzy Miśko.

Generalnie rzecz biorąc — powiedział kierownik, ZDZISŁAW KONIK — każdy nasz sukces jest wykładnikiem atmosfery panującej u nas. Mamy wspaniałych działaczy i entuzjastów sportu, którzy pracują w zakładach KGHM i KBO. Od ich pracy i zapалу zależy wiele. Bardzo pomaga nam prezes zarządu dyr. Tadeusz Zastawnik, który kieruje zarządem od samego początku.



Wielka przygoda, wielka sztuka, wielka przyjemność — lot szybowcem.

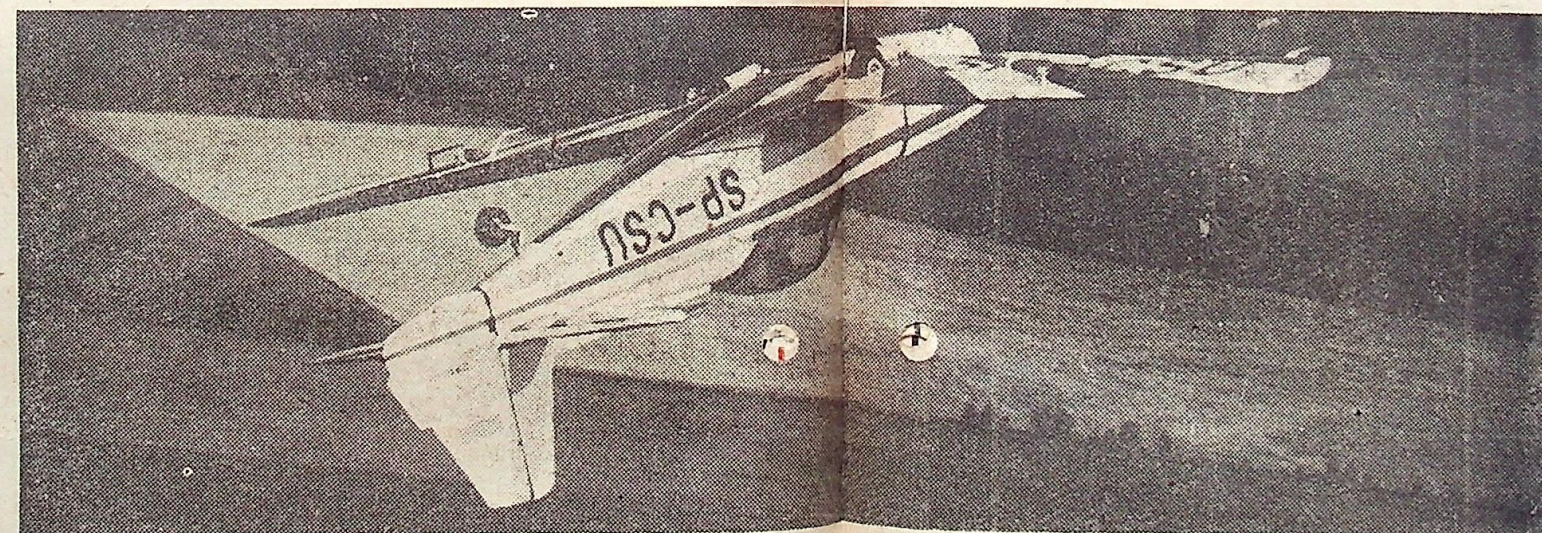


**Tekst: S. Pełczar
Zdjęcia: S. Jasko,
B. Koszewski,
T. Matkowski**



Trafić w „centrum” kół to zadanie dobrego skoczka.

KTO NAM DAŁ SKRZYDŁA?



To nie jest odwrócone do góry nogami zdjęcie. To jedna z ewolucji na przeznaczonym do akrobacji samolocie „Zlin 526”. Nie ma, niestety, w Lubinie takiej maszyny. Zarząd Główny Aeroklubów PRL obiecał już dawno przydział, ale na razie skończyło się na obietnicy. Jak długo jeszcze?



Tak zaczynają przyszli mistrzowie skrzydeł.



Latawiec — początek wielkiej przygody i pasji.



Zawody spadochronowe. Sport bardzo widowiskowy.

Jak zostać Wołodyjowskim (14)

ZANIM włożę nową klingę przez metalowy kosz do drewnianej rączki i docisnę nakrętką gwint, wyginam ją odrobinę w przód i trochę w lewo, żeby dobrze leżała w ręce. W tym celu lewą ręką silnie chwyciłem za rękkojęść, a prawą nacisnąłem na żelazo, żeby przybrało żądany kształt. Nagle klinga pękła mi w ręce i jeden koniec jak sprężyna wbił się we wskazujący palec prawej ręki. Trysnęła krew, palec od razu zdrętwiał. Rzuciłem szablę i pobiegłem do pogotowia. Opatrzyli mi rękę.

— Nic panu nie będzie, rana zagoi się za kilka dni. Kość jest nie naruszona. Proszę przez dwa dni nie zdejmować opatrunku.

„Nic mi nie będzie” — myślę i patrzę na prawą rękę owiniętą bandażem. Nic mi nie będzie. Zresztą gdyby — nawet coś było! Do zawodów jeszcze trzy tygodnie. Nawet gdyby rana ropiała to trzy tygodnie — ho, ho! Mamy przecież penicylinę i fale D-D. Zresztą mnie się rany szybko goją. — Ale — myślę — należy się upewnić. Należy uspokoić siebie i innych... Zadzwońmy do znajomego doktora, specjalisty od urazów sportowych i umówię się z nim w klinice. Doktor prześwietli mi rękę i pokaże kliszę. — Widzi pan, kość nawet nie drażni. Nic panu nie będzie. Ale na wszelki wypadek założę gips, żeby unieruchomić palec. W ten sposób rana szybciej się zagoi. Zdejmie pan gips po pięciu dniach.

— Za trzy tygodnie mam walczyć na mistrzostwach świata. Za dwa dni odlatujemy do Buenos Aires. Czy pan uważa że mogę jechać do Argentyny z palcem w gipsie? Czy rana na pewno zagoi się do startu?

— Oczywiście! Już za tydzień nie będzie śladu po kontuzji! Może pan być spokojny.

Za dwa dni razem z kolegami

wyruszyłem w daleką podróż. Dziwnie wygląda zawodnik, który jedzie na mistrzostwa świata w szermierce z prawą ręką w gipsie... Do Argentyny lecimy samolotami Swissairu. Pierwszy przelot to Warszawa — Zurych — Genewa. W Genewie o północy przesiadamy się do odrzutowca Convair 990 Coronado i startujemy do lotu przez Atlantyk. Szybkość 1100 km na godzinę. Obok nas siedzi gruby Polak, który w Buenos zakłada transformatory. Jest zdziwiony dlaczego jesteśmy tacy chudzi.

Po czterech godzinach lądujemy w Dakarze. Na lotnisku spotykamy drużynę włoską. Wszyscy wysyłają do kraju kartki pocztowe na których urodziwe Murzynki paradują z gołymi pierściami. Za pół godziny znowu jesteśmy w powietrzu. Teraz lecimy prosto do Rio. Dzieciak z przodu krzyczy. Rysiek mówi, że to wyrodna matka. Zасыpiamy. Budzi nas świt. Dookoła rozwłózione chmury. Czasem tworzą się z nich białe nieruchome rzeźby. Schodzimy w dół. Po prawej stronie brązowe szczyty. Brazylia!

Hamujemy. Ziemia staje się nieostra. Podwozie dudni na betonie. Jesteśmy w Aeroporto di Galeão... Wychodzimy z samolotu — ciepło. A właśnie tutaj jest zima... Po godzinie przerwy znowu wsiadamy do samolotu. Z Rio do Buenos lecimy już tylko cztery godziny...

Pepe Buenos Aires — to ulica Florida, oprawiona w szeregi banków i wytwornych sklepów, na którą nie wjeżdżają samochody, a którą wali w obie strony wesół tłum Argentyńczyków. Tutaj uliczni malarze rozłożyli swoje przenośne galerie i uwieczniają twarze przechodniów. Wybuchają kłótnie, słychać uderzenia młotka i podniesione głosy tych, którzy biorą udział w licytacjach. Afisze wyborcze na murach szkalują konkurentów...

Ponieważ Buenos Aires jest miastem stosunkowo młodym, funkcję zabytkowej dzielnicy, nieodownej w każdej szanowanej się metropolii, spełnia getto Włochów, La Bocca. Niektóre ulice

pomalowane są tu przez domorosłych artystów w przedziwnie wielkie bohomy we wszystkich kolorach tęczy. Oficjalna państwowa sztuka reprezentowana jest w Buenos przez niesłychane ilości pomników, które niezmienne przedstawiają bohaterskich generałów na koniach i z bronią w ręku... General to ważna osoba w Argentynie. Co pewien czas jeden lub kilku generałów uważając że dzieje się im krzywda, stawiają swoje garnizony pod broń, wyjeżdżają czołgami na ulice miasta i zajmują strategiczne punkty metropolii. Rewolucja! Żeby uniknąć rozlewu krwi, prezydent idzie na ustępstwa, generałowie zamieniają się posadami, a wojsko wraca do koszar...

STOSOWNIE do zaleceń doktorów w dwa dni po przyjeździe do Buenos Aires zdjąłem gips z palca. Ale cóż... Miejsce, w którym klinga przebiła rękę było bolesne i nie mogłem za żadne skarby normalnie trenować, bo właśnie w tym miejscu opiera się o rękę trzonek szabli. Próbowałem robić krótkie lekcje, trzymając rękkojęść broni tylko w palcach, ale przy silniejszym uderzeniu w klingę, trzonek wyskakiwał mi z palców i urażał zranione miejsce sprawiając dotkliwy ból. Poszedłem do doktora.

Doktor wysłuchawszy zawilej opowieści o wypadku, powiedział:

— To nic. Jeśli rentgen nie wykazał uszkodzenia kości, to rana za kilka dni zagoi się zupełnie i będzie pan machał szablą jak stary. Na razie niech pan nie trenuje, a na wszelki wypadek założę panu jeszcze opatrunek.

Białe szarpie na prawej ręce obowiązywały wszystkich zawodników, sędziów i działaczy do codziennego troszczenia się o zdrowie mego palca. Pierwsze dni pobytu na sali zawodów upłynęły mi pod znakiem bezustannych opowiadań w pięciu językach, w jaki sposób udało mi się samemu okaleczyć przed mistrzostwami świata. Robiłem to niechętnie, ale z dużą wprawą, pokazując gestami jak trzymałem klingę, jak ona pękła, jak przebiła i jak trysnęła krew. Codziennie informowałem grzecznie troskliwych, jak się czuje mój palec i czy będę walczył.

— Oczywiście, że będę walczył! Jeszcze dziesięć dni do rozpoczęcia walk szablowych. Mistrzostwa świata dopiero się rozpoczynają...

KRÓTKO

Przez pięć miesięcy uczniowie szkół średnich powiatu złotoryjskiego walczyli o czołowe lokaty w piątej spartakiadzie międzyszkolnej. W tej tradycyjnej imprezie startowało 426 uczniów z sześciu i 608 uczniów z dwięciu szkół.

W końcowej klasyfikacji dziewcząt zwyciężyło Liceum Ogólnokształcące Złotoryja przed Zasadniczą Szkołą Zawodową Złotoryja, LO Chojnow, Szkołą Związkiem Sportowym, Zasadniczą Szkołą Rolniczą Świerżawa i Zespołem Techników Rolniczych Chojnow. W klasyfikacji chłopaków triumfowała Zasadnicza Szkoła Zawodowa Złotoryja. Dalsze miejsca zajęli: 2. LO Złotoryja, 3. LO Chojnow, 4. Zasadnicza Szkoła Rolnicza Złotoryja, 5. Zespół Techników Rolniczych Chojnow, 6. Szkoła Związkiem Sportowym, 7. Zasadnicza Szkoła Rolnicza Świerżawa 8-9. ZSZ Chojnow i ZSZ Wojciechów.

Uroczystość wręczenia pucharów i nagród odbyła się 16 czerwca br. w świetlicy Zasadniczej Szkoły Zawodowej Delegacją poszczególnych szkół nagrody wręczyli: I sekretarz KP PZPR Marian Konefal i Celina Polańska, przewodniczący Prezydium PRN PZPR Jan Klasa, sekretarz KP Mieczysław Przenzak, przewodniczący PK FJN Klemens Bajonński, sekretarz Prezydium PRN Marian Listwan, naczelny redaktor „Konkretów” Ryszard Pollak, inspektor szkolny Józef Gorzański i przewodniczący PKKF Adam Kukla.

Rekordowe zwycięstwo odnieśli piłkarze legnickiej Miedzi w przedostatnim spotkaniu o mistrzostwo dolnośląskiej ligi okręgowej. Polakom udało się na własnym boisku TKS Strzelin 1:1 (2:0). Drużyna Zagłębia Lubin zwyciężyła w grupie I Rokitą Brzeg Dolny 2:0 (1:0). W grupie II zespoły naszego regionu zremisowały swe pojedynki w jednakowym stosunku 1:1 — BKS Bolesławiec z Victorią Walbrzych, Stal Chocianów z Lechią Piechowice i Chojnowianką z Sudetami Kamienna Góra.

W ostatnich spotkaniach piłkarskiej ligi okręgowej Rokitą Brzeg Dolny pokonał Pafawag Wrocław 2:1, Miedź Legnica przegrała 2:4 ze Śląskiem II Wrocław. Zagłębie Lubin pokonało TKS Strzelin 3:1, Stal Chocianów 4:1 Dofamę Kamienna Góra, BKS Bolesławiec 1:0 Turów Zgorzelec a Chojnowianka przegrała 1:2 z Victorią Walbrzych.

W zakończonych rozgrywkach najlepiej spisali się piłkarze Zagłębia Lubin, zajmując drugie miejsce w grupie I i ustępując tylko dwoma punktami wrocławskiemu Lotnikowi. W tej samej grupie Rokitą Brzeg Dolny uplasował się na trzecim, a Miedź Legnica na siódmym miejscu. W grupie II BKS Bolesławiec zajął trzecie, Chojnowianka piąte, a Stal Chocianów siódme miejsce.

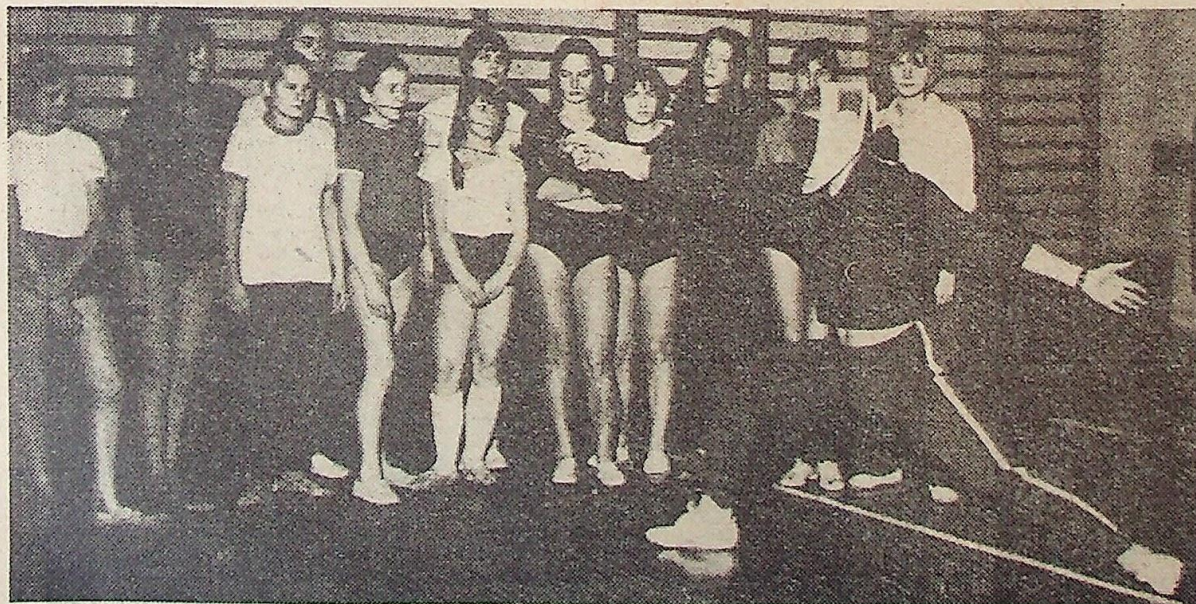
Nowa edycja rozgrywek ligi okręgowej rozpocznie się w połowie sierpnia. O czołowe lokaty walczyć będą w jednej grupie aż 24 drużyny. Wśród nich znajdzie się siedem zespołów z naszego regionu: Zagłębie Lubin, Rokitą Brzeg Dolny, Miedź Legnica, BKS Bolesławiec, Chojnowianka, Stal Chocianów i beniaminek ligi Górnik Polkowice.

Zakończono także mistrzostwa klasy A. Drużyny Zagłębia walczyły w grupie III i IV. W grupie trzeciej trzy pierwsze miejsca zajęli: Górnik Polkowice, Górnik Złotoryja i Sparta Jawor. Orzeł Wojciechów uplasował się na siódmej pozycji, a Konfeks Legnica zajmując 11 miejsce musiał opuścić szereg klasy A. W grupie IV rezerwy BKS zajęły piąte, Cement Racibórz ósme, a ZKS Nowogrodziec dziesiąte lokaty.

W ostatnich dniach przeprowadzono kolejne konkurencje wchodzące w skład „wieloboju oldboya” o puchar przewodniczącego Prezydium MIPRN w Legnicy. W grupie I 30-40 lat Wojciech Zaręba wygrał trzy z pięciu ostatnich odbytych konkurencji: skok w dal wynikiem 5,10 m, bieg na 200 m wynikiem 26,3 sek i pchnięcie kulą 11,90 m. Wyciskanie ciężarów wygrał Witold Pełkowski wynikiem 92,5 kg, a wyścigi kajakarskie na dystansie ok. 500 m wygrał Tomasz Christidis w czasie 2.47,0. W grupie II powyżej lat 40 trzy konkurencje wygrał Józef Stupski (bieg na 100 m w czasie 13,7 sek. oraz wyciskanie ciężarów wynikiem 75 kg i wyścig kajakarski w czasie 2.47,3 sek.). Skok w dal wygrał Tadeusz Parylak wynikiem 4,82 m, a pchnięcie kulą Franciszek Seredyszyn — 13,59 m. Po siedmiu dotychczas rozegranych konkurencjach w grupie I prowadzi T. Christidis 116 pkt. przed W. Zarębą 115 pkt. i E. Chmielew 102 pkt. W grupie II F. Seredyszyn 106 pkt. przed J. Stupskim 96 pkt. i S. Dyrkaczem 95 pkt.

NIC MI NIE BĘDZIE

WOJCIECH ZABŁOCKI



Szermierką interesują się także dziewczęta...

Fot. Tadeusz Szwed



Fot. CAF - Kraszewski

ŻEGLARZE SZUKAJĄ MECENASÓW

NA żeglarskich mistrzostwach Polski Ligi Obrony Kraju rozegranych w czerwcu w Iławie duży sukces odnieśli członkowie legnickiego Klubu Wodnego. Zdzisław Jurkowski i Krzysztof Tarka wywalczyli tytuł mistrzowski w klasie Cadet, a Zygmunt Nadolny i Marek Sebza uplasowali się na szóstej pozycji. Sukcesy w Iławie i wyprawa do Mediolanu (pięciu pracowników Politechniki Wrocławskiej ze sternikiem Ryszardem Skolińskim prowadzi tam naukowe badania, nakręca filmy i wyświetla je na kursach sterników jachtowych) to tylko część kilkuletniego dorobku legnickiego żeglarstwa.

Kiedy przed siedmiu laty grupa zapaleńców z majorem Eugeniuszem Waszkiewiczem organizowała sport żeglarski, nie wrócono jej większych sukcesów. Obawiano się zwłaszcza trudności ze zdobyciem drogiego sprzętu. Zapał, energia i zaangażowanie nielicznych działaczy sprawiły, że w stosunkowo krótkim czasie legnicy żeglarze awansowali do wojewódzkiej i krajowej czołówki, nawiązując walkę z silną sekcją Energetyka Wały Śląskie. Coraz częściej słyszeliśmy o wyczynach Adama Osińskiego i braci Czubów. Ci ostatni na stałe zaaklimatyzowali się w kadrze narodowej. Uczestniczyli w roku 1970 w Giżycku w mistrzostwach świata klasy „Cadet”. Zajęli wprawdzie dalsze miejsca, jednak już sam fakt udziału w gronie najlepszych

jest dostatecznym dowodem reprezentowanego poziomu sportowego. Każdego roku legnicy żeglarze zdobywają po kilka tytułów mistrzów okręgu. W tegorocznej rywalizacji Adam Osiński zwyciężył w klasie „Latający Holender”, Marek Czuba zajął pierwszeństwo w klasie „Fin”, Jerzy Nadolny w „Ok-Ding”, a Zdzisław Jurkowski był drugi w „Cadecie”. Wszyscy uczestniczyć będą w sierpniowych mistrzostwach Polski w Giżycku.

Kilkuletni dorobek sekcji jest imponujący. Poza wynikami legnicy żeglarze dysponują doskonałym sprzętem zakupionym przede wszystkim przez WKKFIT we Wrocławiu. Jako jedyni w województwie posiadają szkoleniową łódź „DZ”, która kosztowała niebagatelną kwotę 157 tys. złotych. Jako użytkownicy części jeziora w Kunicach, wykonali wiele prac w czynie społecznym, tworząc ładny ośrodek sportów wodnych. Całokształt działalności wyczynowej uzupełnia wzorowo prowadzona szkoła żeglarska. Co roku instruktorem Tadeusz Lichwa i opiekun Kazimierz Jurkiewicz szkołą po dwunastu adeptów tego trudnego męskiego sportu.

Sport wyczynowy nie jest jedyną sferą działania Klubu Wodnego LOK. Tylko w bieżącym roku przeszkolono 55 sterników jachtowych oraz 70 żeglarzy. Kursantami byli słuchacze legnickiej Filii Politechniki oraz uczniowie Technikum Samochodowego, Hutniczego i Elektroenergetycznego. Nawiązano ścisłą współpracę z Kom-

binatem PGR w Kunicach, który aktywnie włączył się do rozbudowy ośrodka wodnego. Dyrekcja kombinatu zakupiła 7 rowerów wodnych, 10 kajaków, dwie motorówki i 10 łodzi. Pracownicy przedsiębiorstwa uporządkowali teren, dobrze przygotowując ośrodek do sezonu żeglarskiego i wypoczynkowego.

Klub Wodny zdołał nawiązać dobrą współpracę z różnymi przedsiębiorstwami i instytucjami. Nie udało się, niestety, zainteresować różnymi formami działania Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Kraju. Władze LOK nie interesują się zbyt działalnością legnickich żeglarzy. Nie udzielają im też żadnej pomocy. W ubiegłym roku jedynie Zarząd Główny LOK po raz pierwszy w historii sekcji przekazał jej aż... 20 tysięcy złotych. W tej sytuacji zawodnicy i trenerzy borykają się z poważnymi trudnościami finansowymi. Chcąc uczestniczyć w regatach muszą sami załatwiać transport sprzętu, pokrywać koszty przejazdów i diety. Z prostej więc przyczyny nie mogą uczestniczyć we wszystkich największych imprezach, co niekorzystnie wpływa na podnoszenie umiejętności i rozwijanie nowych talentów. W różnych dyskusjach coraz głośniejsze mówi się o znalezieniu dobrego mecenasa i pożegnaniu się ze złym dotychczasowym opiekunem. Wydaje się, że decyzje w tej sprawie powinny być podjęte jak najszybciej.

(Sig)

Lubińskie turnieje brydżowe

W niedzielę 1 lipca zakończył się w Lubinie organizowany po raz trzeci ogólnopolski kongres brydża sportowego pn. „Wielkie budowy PRL”. Impreza, której organizatorami byli Powiatowa Rada Związków Zawodowych, DKZM i „Konkrety”, tradycyjnie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na kongres brydżystów złożyły się dwa ogólnopolskie turnieje par, turniej indywidualny, turniej teamów i turniej par „NZ”.

W turnieju par rozegranym 28 czerwca zwyciężyli zawodnicy zielonogórscy: Janusz Łucis i Cezary Szadkowski przed parą Henryk Grządziel — Bogusław Matysik z Katowic i parą lubińską Julian Borek — Jan Wandzel.

W turnieju indywidualnym wśród 103 zawodników najlepszymi okazali się Tadeusz Zyromski, Eugenia Tomiak i Marek Zaborowski. W turnieju teamów zwyciężyli Hubert Jaworowski, Aleksander Jezioro, Wojciech Kubera i Karol Mykietyn.

W punktacji na najlepszego za-

LISTY

Droga Redakcji!

Ostatnio ukazały się dwa listy na mój temat w Waszym tygodniku — p. Zielińskiego oraz wiceprzewodniczącego RP LZS Legnica p. Grunta. Moim zdaniem żaden z tych Panów nie trafił w sedno sprawy. Prosiłbym, aby Panowie zaprzestali sporów dotyczących mojej osoby. Myślę, że lepiej wziąć się wspólnie do solidarnej pracy nad rozwojem kolarstwa, a nie szukać we mnie cech dodatnich, czy ujemnych. Jakim zawodnikiem i instruktorem byłem — wie każdy interesujący się kolarstwem w zagłębiu. Wyjaśniam Wam Panowie oraz Szanownym Czytelnikom, że w Legnicy nie brakuje młodzieży garnącej się do tej dyscypliny sportu. Nie brakuje nam również dobrych „wujków”, którzy dopomogliby nam ze strony finansowej. Przez kilka lat prowadziłem sekcję nie tylko w Legnicy. Doskonale znam wszystkie sytuacje. Nie brakuje nam dobrych działaczy. Nie wierzę w trudności w zakupieniu sprzętu podstawowego. Prosty przykład to sekcja kolarska WSS „Spotem”. Nie miała ona trudności z organizacją imprez, z dotacją na wyjazd czy na zakup sprzętu. Od razu pojawili się tacy działacze, jak Czesław Magolowa, Edward Maras, Stanisław Winiarski i wielu innych. Sekcję, mimo doskonałych wyników, rozwiązano ze względu na ciągłe nieudolnienia z KKFIT oraz Radą Powiatową LZS. Zawodników przekazano do LZS. Nie ujmuję działaczom LZS, ale jakoś nie potrafili tego w odpowiedni sposób wykorzystać. Przecież jestem wychowankiem LZS, poczuwam się do tego, że powinienem pomagać. Nie ulega wątpliwości, że w miarę możliwości pomogę. Chciałem zaapelować do działaczy kolarskich w Legnicy, aby wzięli sobie to do serca, że „wujek z Ameryki” nie przyjedzie i nie da nam pieniędzy na rozwój kolarstwa. Musimy sami szukać wyjścia z sytuacji. Nie ma cudów, aby w tak dużym mieście nikt nie chciał nam pomóc.

z poważaniem

GRZEGORZ SZUMLAKOWSKI

wodnika za całość kongresu zwyciężyli zawodnicy katowicki Bogusław Matysik i Henryk Grządziel przed Cezarem Szadkowskim z Zielonej Góry. Organizatorzy przyznali również nagrody specjalne. Najlepszą zawodniczką kongresu okazała się Eugenia Tomiak. W konkurencji dziennikarzy nagrody ufundowane przez naszą redakcję przypadły Jerzemu Pomianowskiemu z miesięcznika „Brydż” oraz Januszowi Mikke z „Przeglądu Sportowego”. Byliśmy również fundatorami nagrody dla najlepszego zawodnika lubińskiego. Elektryczny rożen otrzymał Jan Wandzel. On również wspólnie z Julianem Borkiem stanowił najlepszą miejscową parę.

Fundatorami nagród były również Powiatowa Rada Związków Zawodowych, Zakład Doświadczalny KGHM, Zakłady Górnicze „Rudna”, Defil, DKZM, Rady Zakładowe i Rady Robotnicze PBKRM i ZRM.

Organizacja turnieju sprawna, a sędziował zespół wrocławski pod przewodnictwem Witolda Jędrucha.

(t)



Fot. Tadeusz Matkowski

INFORMACJE

W ŚRÓD Czytelników, którzy naesiali kupony z ulotek wydanych z okazji festynu prasowego „Konkretów” rozlosowano 210 nagród, w tym 200 bonów książkowych wartości 20 złotych i 10 całorocznych abonamentów na prenumeratę „Konkretów”.

Bony wartości 20 złotych wylosowali: NOWAK SIEGAN, Ogora 53, poczta Szary Górze, PAEROSA KRYSZYNA, Gdansk-Wrzeszcz, ul. Partyzantów 3/2, SMOCH JAN, Jawor, ul. Kolejowa 6/2, SLIPKO ELŻBIETA, Chocianów, pl. Wolności 7, ILCZYNSKI EUSTACHY, Wotow, ul. Scinawska 43, KRZEWICKA LIDIA, Prochowice, ul. Legnicka 38, FELIK JAN, wies Brennik, poczta Ruj, pow. Legnica, NIEZGODA STANISŁAW, Wrobin Gł. 53, pow. Głogów, SOBCZAK JAN, Wrocław ul. Krzycka 7/2, ZAJAC JERZY, Wrocław 38, ul. Lubuska 84/18, JANKOWSKI LESŁAW, Wrocław, ul. Lwowska 13/12, HAJEK JAN, Wrocław, ul. Krucza 21/6, BUZDYGAN JANINA, Wrocław, ul. Trojkatna 56/1, KUJZWA MARIA, Wrocław, ul. Butnawska 6/14, MARCELAK ANNA, Wrocław, ul. Niedzielskiego 2/13, KALAMARZ BARBARA, Wrocław, ul. Pawłowa 6a, NIEJEW-SKI ROMAN, Wrocław, ul. Kosciuszki 94/12, SMOLKO DANUTA, Wrocław, ul. Nowodworska 53a/6, LUBINSKA BARBARA, Wrocław, ul. Nowowiejska 89/6, WISNIEWSKA JADWIGA, Prochowice, ul. Jaworska 4, STACHNIK LUDWIK, Chojnow, ul. Dąbrowskiego 7/5, PACURA JOZEF, Scinawa, ul. Swierczewskiego 12, OLEKSYN JOZEF, Oława, ul. Zwierzyniecka 36, SADOWY KRYSZYN, Głogów, ul. Wolności 18c/7, PAWROZNIK EDWARD, Głogów, pl. Tysiąclecia 6/13, CHRAPLA JAN, Głogów, ul. Rodnawska 54, MIKOŁAJCZAK STANISŁAW, Głogów, ul. Jedn. Rob. 37/3, TOMYS GERTRUDA, Głogów, ul. Piotra Skargi 15/15, MALINOWSKA JOANNA, Głogów, ul. Budowlanych 4/62, TOBOLIK EDWIN, Głogów, ul. Matejki 8/8, DZIADOSZ IRENA, Głogów, ul. Skłodowskiej 11/19, BARTKOWIAK HENRYK, Głogów, ul. Wita Stwosza 63/20, MARCINIAK EMIL, Głogów, ul. Wolności 46/10, GIERON EDWARD, Głogów, ul. Polaniecka 9/7, SOSITKO CEZARY, Głogów, ul. Swierczewskiego 22/15, CHUDZINSKI JAN, Głogów, ul. Śniadeckiego 14a/12, PYCIOR STANISŁAW, Głogów, ul. Wolności 19/11, REFERMAT JAN, Głogów, ul. Sienkiewicza 9/2, CZAJER HELENA, Wrocław, ul. Prądzyńskiego 29/2, KWASNICKA MARIA, Trzebnice 80, poczta Chocianów, pow. Lubin, BRANCZAK KRYSZYNA, Dobrzejowice 11, pow. Głogów, MARCISZAK HALINA, Raszówka, ul. Kolejowa 1, NIE-SPIAŁOWSKA NARCYZA, Trzebnice 13, pow. Lubin, KĘKIC ZOFIA, Wilków, ul. Topolowa 8, ANTKOWIAK JAN, Parszowice 34, pow. Lubin, SZOZDA EWA, Dobromierz, Kościuszki 1, MACIEJCZAK ZBIGNIEW, Zastawek, poczta Malaszowina, pow. Biała Podlaska, DEBICKI KAZIMIERZ, Zagrodno, pow. Złotoryja, SZCZEPANOWSKA IZABELA, Wilków 18, pow. Głogów, BIELAWSKA FRANCISZKA, Mieroszowice 12a, pow. Lubin, SLEPKO GRAZYNA, Dzierżonów, ul. Botwina 20/2, NAGLER ANNA, Nosowice, ul. Dolan 8, pow. Głogów, LODZIEWSKA ZYTA, Jędrzychów 99, pow. Lubin, MICHEWICZ LEOKADIA, Gniewomirówice 13, poczta Miłkowice, pow. Legnica, HANSPOŁ KRYSZYNA, Wądroże Wielkie, Mierzyce, pow. Lubin, SZYMANSKA ELŻBIETA, Wińsko, ul. Bieruta 19, SWIERMAK JOZEF, Jędrzychów 39, pow. Lubin, PELC ADAM, Ruszowice 65, pow. Głogów, GRZYB JOZEF, Rudna, pl. Zwycięstwa 1/4, RADLINSKI ADAM, Sucha Góra 88, poczta Polkowice, TARGOWICZ JOZEF, Kochlice, poczta Rzeszotary, pow. Legnica, BRZOWSKI ZBIGNIEW, Legnica, ul. Lotnicza 1/1, GRĘDOWSKI MARIAN,

DZIAŁAJ KONKRETNIE CZYTAJ „KONKRETY”

Legnica, ul. Pstrowskiego 22/4, CALUS WŁADYSŁAW, Legnica, ul. Młynarska 3/4, KACPRZYK EDWARD, Legnica, ul. Lotnicza 18/9, OLSZEWSKA KRYSZYNA, Legnica, ul. Mickiewicza 12/3, POLAK ELŻBIETA, Legnica, ul. Jaworzynska 22, DARCZUK JANUSZ, Legnica, ul. B. Prusa 4/6, BALUSZ ZBIGNIEW, Legnica, ul. Engelsa 1/5, BAKALARZ MIECZYSLAW, Legnica, skrytka pocztowa 33, O.S.W.L., KURZAWA GRAZYNA, Legnica, ul. Chojnowska 137/9, SZKLAREK WŁODZIMIERZ, Legnica, ul. Anielewicza 7a/1, JUNISZEWSKI MACIEJ, Legnica, ul. Złotoryjska 111/1, PALYS JOZEF, Legnica, ul. Hutników 16/5, STANKIEWICZ TADEUSZ, Legnica, ul. Działkowa 37/8, GORDZIEWSKA TERESA, Legnica, ul. Reymonta 6/1, PIOTROWSKI STANISŁAW, Legnica, ul. Piastowska 68/7, POPLAWSKA STENIA, Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego 26, LAWRYNCIOW ANIELA, Legnica, ul. H. Sawickiej 19/2, LITWIN HALINA, Legnica, ul. Powstańców 6/3, POMAZAN WANDA, Legnica, ul. Asnyka 17/1, CZOPIK EMILIA, Legnica, ul. Wjazdowa 12, BIENIEK JANUSZ, Legnica, ul. Lotnicza 24/8, ANDRZEJWSKA HENRYKA, Legnica, ul. Poniatowskiego 11a/4, LENSKA ELŻBIETA, Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego 27/20, KARDYNAL RYSZARD, Legnica, ul. Dąbrowskiego 3/5, KOCIECKI TADEUSZ, Legnica, ul. Powstańców Śląskich 4, BIEGANSKA KRYSZYNA, Legnica, ul. Lotnicza 18/6, STARTNOWSKI MARIAN, Legnica, ul. 8 Lutego 6/2, PLUCIEWSKI JAN, Legnica, ul. Artylejska 36/2, KOZŁOWSKA TERESA, Legnica, ul. Działkowa 18/2, WULKIEWICZ IRENA, Legnica, ul. Wrocławska 27/8, MOLENDAN ELŻBIETA, Legnica, ul. Wojska Polskiego 8/2, SASICKA MARIA, Legnica, ul. Swierczewskiego 59a/11, JANUS DANUTA, Legnica, ul. Złotoryjska 31/6, ULAZOWSKA MIECZYSLAWA, Legnica, ul. Poselska 4/10 m. 4, DANCEWICZ STANISŁAWA, Legnica, Rynek 1/8c m. 1, FILIP ZOFIA, Legnica, ul. Orzeszkowej 3/6, FILIP JAN, Legnica, ul. Orzeszkowej 3/6, BEDNARSKI JANUSZ, Legnica, ul. Nowowiejska 15, KACPRZYK PIOTR, Legnica, ul. Lotnicza 18 m. 9 kl. I, UNIATOWICZ ALEKSANDER, Legnica, ul. Okrzei 9/2, GAŁUSZKA STANISŁAW, Legnica, ul. Rew. Październikowej 24, BIEGANSKI PAWEŁ, Legnica, ul. Lotnicza 18 kl. IV m. 6, NAWROCKI STANISŁAW, Lubin, ul. Zawadzkiego 4E/5, KRAWIEC RYSZARD, Polkowice, ul. Legnicka D-5, BAR KAZIMIERZ, Polkowice, ul. Legnicka HD-2, KONOPACKI WŁADYSŁAW, Polkowice, ul. Legnicka D-5, HYLIŃSKI STANISŁAW, Lubin, ul. Odrodzenia 9d/8, JEZIEWSKA ELŻBIETA, Lubin, ul. Kilińskiego 29A/8, PILGER ZOFIA, Lubin, ul. Mickiewicza 82/51, GAJEWSKA TERESA, Lubin, ul. Mickiewicza 72/36, SWISTAK LUCYNA, Lubin, ul. Mickiewicza 78/14, GAJEWSKI MAREK, Lubin, ul. Mickiewicza 72/36, LON KRYSZYNA, Lubin, ul. Cedyńska 2/6, GORZELAK TERESA, Lubin, ul. Mickiewicza 83/33, HAWRYSZ FRANCISZEK, Lubin, ul. Lenina 6/10, BLASZCZAK BOGDAN, Lubin, ul. Tysiąclecia 16/2, SKRZYPCZAK JERZY, Lubin, ul. Mickiewicza 54/10, LASKOWSKA KRYSZYNA, Lubin, ul. 1 Maja 7/1, BORKOWSKI WIESŁAW, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/3, GRZĘPOWSKA BOGUMILA, Lubin, pl. Wolności 8/2, ZAKRZEWSKA KRYSZYNA, Lubin, ul. II Armii Wojska Polskiego 7/10, NIERONOW MICHAŁ, Lubin, ul. M. Skłodowskiej 66, WADON LUCYNA, Lubin, ul. Niepodległości 4a/6, HYPTA TERESA, Lubin, ul. Tysiąclecia 11/12, GAWEL WŁADYSŁAW, Lubin, ul. H. Sawickiej 3 (hotel), DRABIK STEFAN, Lubin, ul. Szkolna 13/10, KOPECKA HALINA, Lubin, ul. Kilińskiego 29b/33, BRZEZIŃSKA STANISŁAWA, Lubin, ul. Drzy-

mały 5/11, PLATA WŁADYSŁAW, Lubin, ul. Stary Lubin 24, MIGAS ANDRZEJ, Lubin, ul. H. Sawickiej 3, FŁORKOWSKI A., Lubin, ul. Tysiąclecia 5/10, KCYWEC MARIA, Lubin, ul. Cedyńska 9/8, MAREK STANISŁAW, Lubin, ul. Skłodowskiej D-30, SLIWKA CZESŁAW, Lubin, ul. Skłodowskiej D-30, MISIEWICZ CELINA, Lubin, ul. Skłodowskiej 72, JAMROZ ELWIRA, Lubin, ul. 11 Lutego 30/15, ROGA-CZEWSKI JERZY, Lubin, ul. Cedyńska 154/9, GADOWSKI ADAM, Lubin, ul. Legnicka 17/6, SIEMIASZKO JERZY, Lubin, ul. Kilińskiego 18/1, BARTKO WIAR W., Lubin, ul. Kościuski 28/1, SOKOŁOWSKI ZDZISŁAW, Lubin, ul. Zawadzkiego 8a/14, PYTLIK ZOFIA, Lubin, ul. Kilińskiego 23d/4, KOZIN-SKI EUGENIUSZ, Lubin, ul. Mickiewicza 80/32, JEŁONEK ANNA, Lubin, ul. M. Skłodowskiej 130, SADECKI JAN, Lubin, ul. M. Skłodowskiej 122, FURMANIEWICZ RYSZARD, Lubin, ul. Skłodowskiej 132, KORBAS MAREK, Lubin, ul. Lenina 7a/9, JANIK LESZEK, Lubin, ul. Cedyńska 16/20, KARPOWICZ EDWARD, Lubin, pl. Wolności 4/7, HABER JERZY, Lubin, ul. Kościuski 20/3, ŁOZINSKI KAZIMIERZ, Lubin, ul. H. Sawickiej, hotel 2, SOCHACKA BOŻENA, Lubin, ul. Kopernika 3a/8, OLEJNICZAK HENRYK, Lubin, ul. Szkolna 9/17, SKRZYPCZAK JANINA, Lubin, ul. Mickiewicza 54/10, RUDKOWSKI JAN, Lubin, ul. Szkolna 19/13, KASPRZYCKA GRAZYNA, Lubin, ul. Brzozowa 15, SAGANEK WŁADYSŁAW, Lubin, ul. 11 Lutego 16/11, MŁOTKOWSKI MAREK, Lubin, ul. Kilińskiego 23f/8, WACHULAK ANNA, Lubin, ul. Cedyńska 9/8, KAFEL ZYGMUNT, Lubin, ul. H. Sawickiej 13/3, GOMOLUCH EDWARD, Lubin, ul. Kościuski H-9, CZERWINSKI WERNER, Lubin, ul. Mickiewicza 84/16, NAWROCKI ARTUR, Lubin, ul. H. Sawickiej 31/3, GMITROWSKA ELŻBIETA, Lubin, ul. Cedyńska 25/8, MALIK DANUTA, Lubin, ul. Mickiewicza 86/15, KORZEN LEOKADIA, Lubin, ul. Mickiewicza 88/13, DONARSKA TERESA, Lubin, ul. Zawadzkiego 8/2, CAPALA KAZIMIERZ, Lubin, al. Nie-

podległości 4a/6, MITKA MARIA, Lubin, ul. Kilińskiego 33b/5, NAJBOR MARIA, Lubin, ul. Zawadzkiego 60/7, LECH ANDRZEJ, Lubin, ul. M. Skłodowskiej H-25, SOSIN ALOJZY, Lubin, ul. Cedyńska 19/4, BOHOWIEC WŁADYSŁAW, Lubin, ul. Skłodowskiej 94, BLASZCZAK ANDRZEJ, Lubin, ul. Tysiąclecia 16/2, MIAZGA TADEUSZ, Lubin, ul. Krzywoustego 4/1, PAZDZIOR JOZEF, Jawor, ul. Szkolna 5/11, MIARKA ALFREDA, Jawor, ul. Rapackiego 22/2, STARKIEWICZ LENA, Jawor, ul. Lipowa 4, SKOWRON KAZIMIERZ, Jawor, ul. Stary Jawor 32b/2, DANIELEWICZ TERESA, Bolesławiec, ul. Cmentarna 1, CICHOSZ JANINA, Bolesławiec, ul. Dąbrowszczaków 6/2, MUCHA ZBIGNIEW, Bolesławiec, ul. Tysiąclecia 20/2, TYLIBOZ EDWARD, Lubin, ul. Kilińskiego 33b/44, POZDZIOR ELŻBIETA, Jawor, ul. Szkolna 5/11, DOMOSŁAWSKA ZOFIA, Bolesławiec, ul. Staszica 70, ROZKLADEK ZBIGNIEW, Bolesławiec, ul. Polna 4b/13, GAWŁOWSKI JAN, Bolesławiec, ul. K. Miarki 8/5, KOSCIUKIEWICZ EDMUND, Bolesławiec, ul. Dąbrowszczaków 5/1, BRATEK GENOWEFA, Złotoryja, ul. Krzywoustego 17, JASINKA JOLANTA, Złotoryja, ul. Krzywoustego 17, JANILEWICZ ANNA, Złotoryja, pl. Wolności 11/1, LATYK URSZULA, Legnica, ul. Roosevelta 16/4, KRETUNSKA DANUTA, Lubin, ul. H. Sawickiej 7/11, WISNIEWSKI JERZY, Lubin, ul. H. Sawickiej 11/1, ROSINSKI MIECZYSLAW, Lubin, ul. Kopernika 1a/7, SMOK KRYSZYNA, Legnica, ul. Powstańców 6/3, SKRZYPEK MALGORZATA, Legnica, ul. Rozana 20, NIEDZIAŁKO BARBARA, Legnica, ul. Pancerna 17/19.

Całoroczny abonament na prenumeratę „Konkretów” wylosowali:

PAWŁAK LUCYNA, Złotoryja, ul. Górnicza 13, WISNIEWSKA ELŻBIETA, Poznań, ul. Waryńskiego 9/30, KORZENIEWICZ STEFANIA, Kraków, ul. Dietla 64/1p., CZARNECKI STANISŁAW, Kraków, ul. B. Chrobrego 54, GMITROWSKI ZBIGNIEW, Lubin, ul. Cedyńska 25/8, KALDUS JOZEF, Lubin, ul. Osiedle Robotnicze 6/3, KYZIOŁ GENOWEFA, Lubin, ul. Cedyńska 21/5, MALIK BRONISŁAW, Lubin, ul. Mickiewicza 86/15, FEDOROWICZ JANINA, Wrocław, ul. Klary Zetkin 50/1, KĘDZIERSKA JANINA, Oborniki Śląskie, ul. Zielona 5. NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTA.

KOMENDA

27-01 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

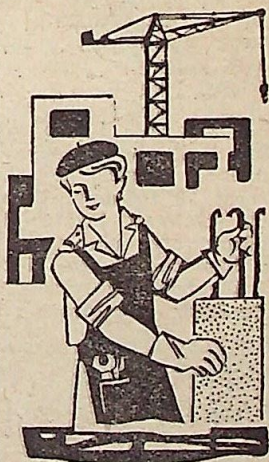
59-300 LUBIN, UL. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ 60, TEL. 416-52

PRACUJĄCEGO NA RZECZ DOLNOSŁĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO – GENERALNEGO WYKONAWCY ROBÓT POWIERZCHNIOWYCH LUBINSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.

OGŁASZA ZAPISY DO HUFCA na rok szkolny 1973/74

KOLEGO!

BĘDĄC JUNAKIEM NASZEGO HUFCA MOŻESZ:



ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną w zawodach:
murarz-tylnikar-posadzkarz,
cieśla budowlany,
zbrojarz-betoniarz-spawacz,
monter konstrukcji stalowych,
uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

UNAK W CZASIE POBYTU W HUFCE OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny;
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za prace w systemie akordowym.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie;
- dobry stan zdrowia,
- wiek od 18 do 25 lat.

Wszelkich informacji udziela Komenda OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52 lub WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP Wrocław, ul. Sudecka 97/95.

KOLEGO!

ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJPRZEDZIEL.

CZEKAMY NA CIEBIE

ANKIETA

W związku z likwidacją sklepów branży spożywczej nr 2 i 15 przy ul. Broniewskiego, dyrekcja WPHACU Oddział Lubin zwraca się z uprzejmą prośbą do PT. Klientów o podanie swych propozycji w zakresie uruchomienia w/w sklepów (prosimy podać branżę z wyjątkiem przemysłowej)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----

Ankiety prosimy przesłać w terminie do dnia 15 lipca br. na adres:

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU ARTYKUŁAMI CODZIENNEGO UŻYTKU
Oddział w Lubinie, ul. Bema 8.

LISTY

„Zawalidrogi”

W nawiązaniu do artykułu „Zawalidrogi” opublikowanego w nrze 15 z dnia 13 kwietnia 1973 r. ujętym wyjaśniam, że: przypadki niewłaściwego zachowania się młodzieży w DKZM znane są tu. Komendzie MO. Różne okoliczności powodują, że DKZM jest w centrum zainteresowań funkcjonariuszy MO. Celem naszych działań jest zapewnienie należytego spokoju i porządku uczestnikom zajęć w DKZM. Organizowane są bardzo często patrole funkcjonariuszy MO i członków ORMO z zadaniem utrzymania właściwego porządku w rejonie DKZM. Z niektórymi młodzieńcami niewłaściwie zachowującymi się prowadzone były rozmowy. Komenda MO stosuje inne metody i środki sobie dostępne w celu wdrożenia młodzieży do poszanowania norm zachowania się, w miejscach publicznych. Z przykrością muszę jednak zauważyć, że Komenda MO w tych działaniach jest osamotniona (nie licząc oczywiście członków ORMO). Faktycznie do DKZM przybywa pewna grupa młodych ludzi, która niekiedy zachowuje się niewłaściwie. Nie należy jednak spłycać zagadnienia. W stosunku do tej młodzieży należy zastosować właściwy proces wychowawczy. Ogromną rolę w tym powinna spełnić dyrektoria DKZM. Młodzież rwie się do czynów i do działania. Jest bardzo aktywna. Młodzież twierdzi, że chętnie by działała w innym kierunku (tj. pozytywnym). Cóż z tego skoro nikt się nią nie interesuje, nikt nie chce ich przyjąć do działalności pozytywnej. Stąd ci młodzi ludzie marnotrawią czas na korytarzach DKZM. Organa MO same problemu tego nie rozwiązują. Patrole MO i członkowie ORMO chcą i będą działać dla zapewnienia porządku publicznego w DKZM. Chodzi jednak o to, żeby działania aparatu przymusu skierowane były przeciwko rzeczywistym chuliganom i wandalom zakłócającym porządek publiczny. Nie należy natomiast kierować działalnością MO przeciwko młodzieży, którą nikt nie chce się zainteresować.

kpt. mgr K. Kucawa
w Lubinie

Zastępca komendanta powiatowego

„Za ile?”

W dniu 29 kwietnia 1973 roku przyjechał do mnie kolega z NRD. Była to niedziela. Tak się złożyło, że mój gość zachorował. Udałem się na pogotowie z zapytaniem, czy lekarz może go przyjąć. Wyraził zgodę. Faktycznie zostaliśmy przyjęci, na wstępie nieco opryskliwie. Gdy lekarza po zbadaniu, zapytałem ile się płaci, odpowiedział: Co pan da. Zaproponowałem 50 złotych i upewniłem się czy to wystarczy. W tym momencie żona mego chorego kolegi mnie uśmiechnęła i wyjęła 60 złotych. Doktor wziął bez słowa i nie wydał reszty.

Chciałbym się zapytać, czy w takich wypadkach lekarz pogotowia udziela bezpłatnej pomocy (na podstawie międzynarodowych umów Polski i NRD), a jeśli trzeba płacić to czy nie winny być ustalone ceny. A przynajmniej nakazywałaby oddanie reszty. Bo było mi po prostu wstyd.

Zygmunt Wierzbę
Lubin, ul. Kilińskiego 18^a

NIE PROWADZI-
LI wystawnego
trybu życia. Po-
stępowali na o-
gół tak, jak in-
ni urzędnicy,
dzieląc czas między dom, ro-
dzinę, pracę. Ale były to tyl-
ko pozory uczciwości. W rze-
czywistości urzędnicy „dora-
biali” sobie do państwowych
pensji na prywatnym handlu
i rzemiośle. W ciągu kilku
lat uzbierało się z łapówek —
jak wyliczył prokurator —
ponad 200 tysięcy złotych.

Wiosną 1972 r. prokurator polecił aresztować tymczasowo Roma-
na Zielińskiego — zastępcę kie-
rownika Wydziału Finansowego
Prezydium PRN w Głogowie, Jó-
zefa Kupca, Tadeusza Potyrę i
Antoniego Bogdanowicza — pra-
cowników tegoż wydziału. Pro-
wadzone od kilku miesięcy przez
KP MO żmudne dochodzenie,
przejęte później przez KW MO w
Zielonej Górze wykazało, że are-
sztowani czerpali korzyści z ra-
cji swoich służbowych kontaktów
z prywatnym handlem i rzemio-
słem. Przesłuchano kilkudziesięciu
„prywaciarzy”. Mało kto z nich
miał czyste sumienie. Dawali łap-
ówki w obawie przed zawyżen-
iem podatków. Sumy były zróż-
nicowane, od kilkudziesięciu, do
kilkuset tysięcy złotych. Na przy-
kład Józef Kupiec, rzadko kiedy
trzeźwy, kontrolując warsztaty
rzemieślników i prywatne sklepy
nie gardził nawet 20-złotowymi
datkami na wyłączenie „kaca” pi-
wem. Podatnicy dawali łapówki
w różnych miejscach: w biurach
wydziału, na korytarzu, na ulicy
— w czasie uścisku ręki. Prze-
kupstwom towarzyszyły częste al-
koholowe libacje.

Prawdziwa „bomba” wybuchła
jednak 20 lipca 1972 r. W tym
dniu aresztowani zostali: Jan Ki-
ziak — kierownik Wydziału Fi-
nansowego i Jan Krukowski —
kierownik Wydziału Przemysłu,
Handlu i Usług. Tak jak po nitce
dojść można do kłębka, tak samo
zeznania rzemieślników i handlar-
zy doprowadziły oficerów MO do
dwóch panów K., którzy również
nie odżegnywali się od „lewych”
dochodów. Było to zaskoczeniem
dla pracowników Prezydium PRN
— obydwaj kierownicy mieli
„kryształowe” opinie; świetni fa-
chowcy, aktywni działacze spo-
łeczni. Wkrótce potem aresztowa-
ny został kierownik Powiatowej
Pracowni Urbanistycznej, wobec
którego prokurator uchylił jednak
po kilku tygodniach areszt.

Głogowska afery nie miała zor-
ganizowanego charakteru. Łapow-
nicy deptali ścieżki do „swoich”
prywaciarzy. Niektórzy w spo-
sób wyjątkowo bezczelny przy-
pominali rzemieślnikom o ich
„powinnościach”. „Grubą rybą”
wśród oskarżonych był Roman
Zieliński. Akt oskarżenia zarzu-

cał mu przyjęcie łapówek w łącz-
nej wysokości ponad 110 tysięcy
złotych. Wśród podatników Wy-
działu Finansowego, Roman Zie-
liński miał opinię człowieka re-
zolutnego, ale jednocześnie bez-
względego, uciekającego się czę-
stokroć do pospolitego, ordynar-
nego szantażu. Po prostu pan Z.
w czasie kontroli dawał podatni-
kom do zrozumienia, że oczekuje
od nich czegoś więcej, jak zwy-
kłego poczęstunku wódką. Alko-
hol to była już tradycja. W przy-
padku, gdy rzemieślnik nie poj-
mował aluzji, wiceszef Wydziału
Finansowego wzywał go oficjal-
nym pismem przed swoje oblicze
i szantażował decyzjami, godzą-
cymi w interes podatnika.

Jan Kizjak nie był szantaży-
stą. Unikał jak ognia bezpośred-
nich kontaktów z podatnikami.
Bał się plotek. Miał jednakże kil-
ku „klientów”, od których brał

ŁAPOWNICY

.GOR GOŚKO

łapówki. Byli to między innymi:
instalator c.o., dawny kolega z
ławy szkolnej, mistrz budowlany,
mistrz cukierniczy. W akcie o-
skarżenia, przy nazwisku Jana
Kizjaka figurowała suma 12.500
złotych. On sam przyznał się w
śledztwie do 4.900 złotych, ale
później i te zeznania odwołał.

Jan Krukowski pracą i nauką
doszedł do znacznych sukcesów
życiowych. Kończył zaocznie stu-
dia, awansował. Jego rodzinie na
niczym nie zbywało. Dlaczego
wkroczył na drogę przestępstwa?
„Być może — powiedział przed
sądem — zaważyła na tym cho-
roba syna i jego śmierć. Byłem
załamany, potrzebowałem pieni-
ędzy na zagraniczne lekarstwa”.
Kierownik Wydziału Handlu czę-
sto odwiedzał targowisko. Brał
łapówki od bacylarzy z wrocław-
skiego i poznańskiego przyjeżdża-
jących do Głogowa pohandlować.
Ostatni raz przyjął łapówkę mie-
siąc przed aresztowaniem, w dniu
swoich imienin. Wyjątkowy tu-
pet... Wziął łącznie ponad 20 ty-
sięcy złotych. Nie gardził też
drobnymi prezentami od prywa-
ciarzy, jak angielska koszula non-
iron, wiaderko miodu, pieczywo
cukiernicze.

Najbardziej kontrowersyjną w
głogowskiej aferze postacią jest
kierownik Powiatowej Pracowni
Urbanistycznej Prokurator oskar-
żył go o pośrednictwo w przeję-
ciu łapówki przez Jana Krukow-
skiego i podział tych pieniędzy.
Oskarżony, człowiek dobrze sy-
tuowany, o świetnej opinii w śro-
dowisku, znany społecznik, do

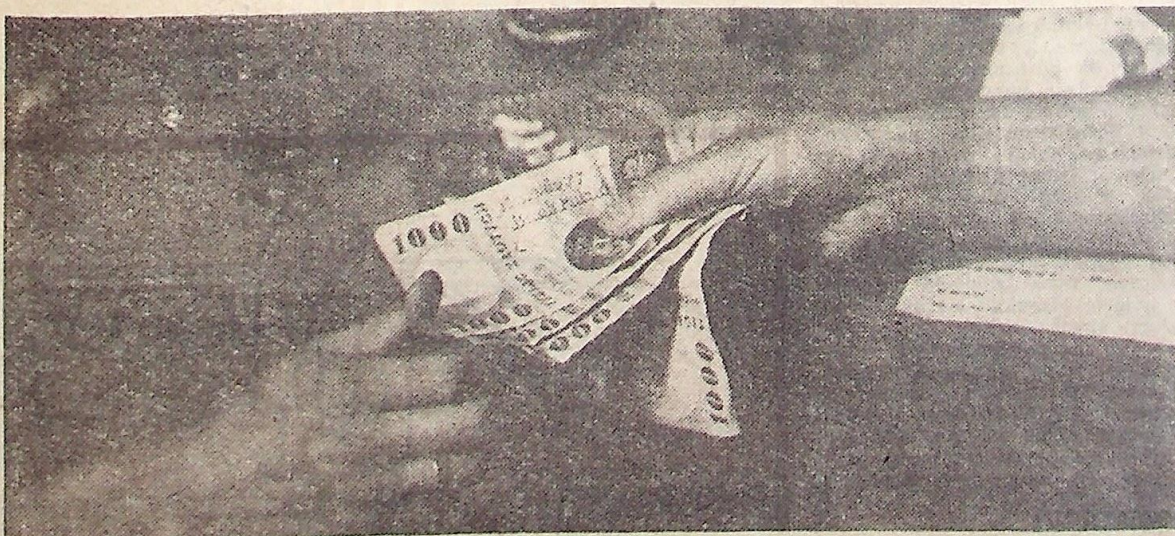
końca nie przyznał się do winy.
Tłumaczył się, że pieniądze przy-
jął na konto wynagrodzenia, z
racji autorstwa projektu piekar-
ni dla prywatnego zleceniodawcy.

W pierwszych dniach po are-
sztowaniu podejrzani nie przy-
znawali się do winy. Później za-
łamali się w konfrontacji z zezna-
niami podatników. Po zakończeniu
śledztwa i sporządzeniu aktu o-
skarżenia niektórzy znowu odwo-
łali zeznania. Przed sądem opo-
wiadał bajeczki: są niewinni, o-
skarżenie ich to akt zemsty ze
strony podatników. W śledztwie
nie sprzeciwiali się zarzutom, po-
nieważ byli wyczerpani psychicz-
nie. Ci zaś, którzy potwierdzili
to, co zeznali w śledztwie, przy-
jęli naiwną linię obrony: przy-

mowali pieniądze od podatni-
ków, owszem, ale nie wiedzieli,
że jest to przestępstwem, jako że
nie dawali za te pieniądze nie w
zamian. Pieniądze miały raczej
charakter (słowa Romana Zieliń-
skiego)... darowizny kościelnej. W
1969 roku nie skorzystali z szan-
sy, jaką stworzyła im amnestia.
Obawiali się o swoją karierę, o
opinię w środowisku. Ale prze-
stępce działalności nie zaprze-
stali, liczyli widocznie, że ujdzie
im wszystko bezkarnie.

Nie udało się Łapowniczy z Pre-
zydium PRN w Głogowie stanęli
przed Sądem Wojewódzkim w
Zielonej Górze. Wyroki były su-
rowe: od 2 do 7 lat pozbawienia
wolności (najwyższą karę otrzy-
mał Roman Zieliński).

KARY pozbawienia wol-
ności to tylko prawny
aspekt tej afery, ra-
chunek, który trzeba
zapłacić za dokonane prze-
stępstwa. Z punktu widzenia
społecznego większe znacze-
nie ma chyba fakt, iż przer-
wanie przestępczego procedu-
ru „oczyściło” atmosferę w
głogowskim rzemiośle. Inge-
rencja Temidy wyłaczyła
również spod wspólnego mia-
nownika wszystkich ucze-
snych pracowników admini-
stracji państwowej, którzy
sumiennie i zgodnie z literą
prawa spełniają swoje obo-
wiązki.



Dawali łapówki w obawie przed zawyżeniem podatków...

Fot. Tadeusz Matkowski

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PROSZE podejść bliżej, panowie! Pozwólcie, że na wstępie przeproszę za uciążliwość przepisów obowiązujących w tej instytucji. Niestety, nie ja je ustalałem. Muszę się również usprawiedliwić, że rozmowa między nami dochodzi do skutku dopiero po kilku miesiącach. Byłbym rad zobaczyć panów z prasy wówczas, kiedy to się stało. Rozumiem również kłopotliwą sytuację ekipy telewizyjnej. Niestety, lekarze i personel zakładu obstawali przy tym, aby rozmowa odbywała się właśnie w ten sposób, przez stalową siatkę.

Przezorność zupełnie nie na miejscu. Mogę zapewnić, że nie mam najmniejszego zamiaru atakować panów, chociaż lekarze nadal uważają, że jestem zdolny do gwałtownych czynów. Jest to być może zrozumiałe, gdyż człowiek, który zadłgał swojego teścia halabardą z szesnastego wieku, zaś żonę, z którą był osiem miesięcy żonaty pościarował turką szablą — taki człowiek, ich zdaniem musi znajdować się pod nadzorem.

Zadajmy teraz sobie pytanie, dlaczego? Dlaczego młody człowiek, któremu udało się zająć „miejsce na górze” wśród dobrze usytuowanej warstwy miałby pozabawiać dwie osoby życia? Dodajmy, osoby, które umożliwiły mu ten socjalny awans.

Aby udzielić wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie, muszę się cofnąć dwa lata, do dnia, w którym stuknęło mi 24. Wówczas miałem jeszcze nadzieję zostać znanym autorem, takim jak Melville czy Hemingway. Niestety, ku swemu rozgoryczeniu musiałem stwierdzić, że moje manuskrypty odsyłano z regularnością szwajcarskiego zegarka. Równocześnie topniało małe saldo w banku. Pewnego dnia, będąc w skrajnej rozpacz, siedziałem w swoim obskurnym pokoju wynajętym w tanim pensjonacie. Gospodyni przyniosła właśnie pocztę — trzy odesłane manuskrypty. Chciałem je z wściekłością rzucić w kąt, kiedy zauważyłem, że znajdowała się wśród nich również mała, podłużna koperta. Był to list profesora Rolfa Kassachiana. Tak, tak, tego samego, którego kilka miesięcy później nadziałem na halabardę. Odpowiadał na moje pytanie. Zwróciłem się mianowicie do profesora z prośbą o udzielenie mi wywiadu. Jego ostatnie odkrycia archeologiczne w delcie Nilu rozślawiły nazwisko Kassachiana daleko poza granice Stanów. Miałem nadzieję, że być może wykazę większy talent dziennikarski niż pisarski. Skoro nie udawało mi się opowiadania i powieściami zostać wziętym pisarzem, może zdobędę pozycję w świecie dziennikarskim. Wysłałem swoją prośbę do profesora, prawdę powiedziawszy, z nikłą nadzieją na odpowiedź. Teraz, ku swojej radości, musiałem stwierdzić, że Kassachian nie tylko odpowiedział na mój list, ale również zaakceptował moją propozycję. To mógł być początek

sukcesu! Wywiad z wielkim i tajemniczym Rolfem Kassachianem, sławą naukową i globtrotterem, kupi na pewno każde wydawnictwo. I to niezależnie od talentu przeprowadzającego wywiad.

Punktualnie o czternastej zadzwoniłem do drzwi wejściowych. Otworzyła mi dziewczyna mniej więcej w moim wieku. Przedstawiła się jako Dara Kassachian, córka profesora. Trudno sobie wyobrazić brzydszą niewiastę. Ciemne, gładkie włosy okalały puciołowaną twarz, z której wyzierały małe, blisko siebie osadzone oczy. Jeśli do tego dodamy, że były bez rzęs, a ich nijaki wyraz uzupełniał pokątnych rozmiarów nos i takież usta — będziemy

myślnie, a trochę z ciekawości, wsadziłem ten pierścień na środkowy palec. Niestety, nie chciał wejść. Za to na serdecznym palcu pasował jak uia! W momencie, kiedy chciałem go zdjąć usłyszałem za sobą: „To pan jest tym dziennikarzem, prawda?”

ODWROCIŁEM się gwałtownie chowając prawą rękę za siebie. Przede mną stał wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna o mocno szpakowatych skroniach. Grube szkła w solidnej oprawie, ogorzała twarz, wysportowana sylwetka — to był profesor Kassachian.

— Tak panie profesorze, to właśnie ja — czułem, że łamie mi się głos, a ręka chowana za plecami waży chyba z tonę.

— Moja córka, Dara, zaanonowała pana — profesor wskazał na dziewczynę. — Cieszę się, że mogę pana poznać.

Mówiąc to profesor wyciągnął

wrzasnąłem z bólu. Palec zaczął krwawić.

— Zdziwiałem! Zrósł się z pana palcem, czy co? A swoją drogą jego rzeźbienie też przyczynia się do tego, że zamiast schodzić z palca wżyna się w niego — po tej ekspertyzie profesor dał za wygraną.

Glupia sytuacja. Wpadłem na zbawienny pomysł: Mydło! Ależ tak, trzeba po prostu palec posmarować mydłem. To na pewno poskutkuje.

Wskazał mi łazienkę i podczas kiedy sam z córką czekał na rezultat moich zabiegów, ja pilnie mydłałem palec usiłowałem ściągnąć ten przekłety pierścień. Po chwili wróciłem, przyznając się do klęski.

— Hmm, znaleźliśmy się w prawdziwej pułapce — wymamrotałem pod nosem Kassachian.

— Panie profesorze, mam propozycję. Mój przyjaciel jest jubilerem. Raz po raz przychodzi do niego ludzie z takimi samymi kłopotami. Ma on w swoim wyposażeniu ostry pilnik do przecinania. Tym sposobem będzie można łatwo zdjąć pierścień z palca...

Kassachian jęknął. Wydawało się nawet, że jego ogorzała twarz nieco zbladła.

— Oczywiście ponoszą wszelkie koszty tej operacji. Gwarantuję, że zwrócę pierścień — dodałem szybko.

— Mój młody przyjacielu — odrzekł profesor — gdyby pan się nazywał Getty lub Onassis, wówczas być może, powtarzam być może byłby pan w stanie zapłacić za ten pierścień. Ale to raczej niemożliwe.

— Nie bardzo rozumiem, profesorze.

— Pierścień, który znajduje się na pańskim palcu otrzymał faraon Zoser od swojego wielkiego kapłana. Działo się to około dwa tysiące pięćset lat przed naszą erą. Jest to pierścień rytualny, jedyny tego rodzaju na całym świecie. Jeśli pana to interesuje — jego wartość jest wprost nieoceniona. Nie można go po prostu kupić za pieniądze...

RZECZYWIŚCIE, sytuacja bez wyjścia — pomyślałem.

— Istnieje tylko jedna możliwość — powiedział profesor i spojrzał na mnie dość dziwnie.

— Proszę ją wymienić, zgodzę się na wszystko profesorze.

— Myślałem o... amputacji. Amputacji palca.

— Ależ ojcze! — wykrzyknęła Dara — to straszne! Stała obok mnie i chwyciła mnie za rękę. — Nie dopuszczę, aby pana skrzywdzono — powiedziała i spojrzała na mnie swymi małymi, świńskimi oczkami.

Odruchowo pogłaskałem rękę mojej nowej sojuszniczki. (Ciąg dalszy nastąpi)

PIERŚCIEŃ FARAONA

mieli mniej więcej wyobrażenie o jej urodzie. Oczywiście tej panience nieobca była sztuka makijażu. Prawdę powiedziawszy pogarszała ona tylko sytuację. Wyobraźcie sobie panowie, duże usta, jaskrawo wymalowane szminką. Po prostu moloch. Niska, pękata postać odziewała materiał w czarno-białe paski. Horyzontalne! Wyglądała jak słoń, który uciekł z zoo. Piskliwym głosem poprosiła mnie do saloniku, bym tam czekał na przybycie profesora.

Wyglądało to tak jak w muzeum. Od sufitu do podłogi przedmioty, które profesor wygrzebał podczas swych licznych ekspedycji. Starożytna broń, kosztowności, dzbany wisiały na ścianach lub ustawione były na specjalnie do tego celu przystosowanych regałach. Przyglądałem się temu wszystkiemu z zainteresowaniem.

Pierścień ten zauważyłem dopiero po chwili. Leżał na szklanym stoliku odbijając się od od niego swym srebrno-matowym połyskiem. Nie znałem tego kamienia, ciemnozielonego koloru. Imponował mi swoją wielkością. Pierścionek przedstawiał paszczę lwa silnie trzymającego w kłach ów szlachetny kamień. Nie wiem jak to się stało, chyba trochę bez-

na powitanie rękę. W tym momencie wolałbym, żeby się ziemia pode mną rozwarła. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Chcąc nie chcąc musiałem się z profesorem przywitać. Sciskając moją dłoń zauważył pierścień. Patrzył na niego przez kilka sekund, które mi się wydawały wiecznością. Następnie zerknął na szklany stolik i spojrzał mi prosto w oczy.

— Przecież to mój pierścień, chyba że...

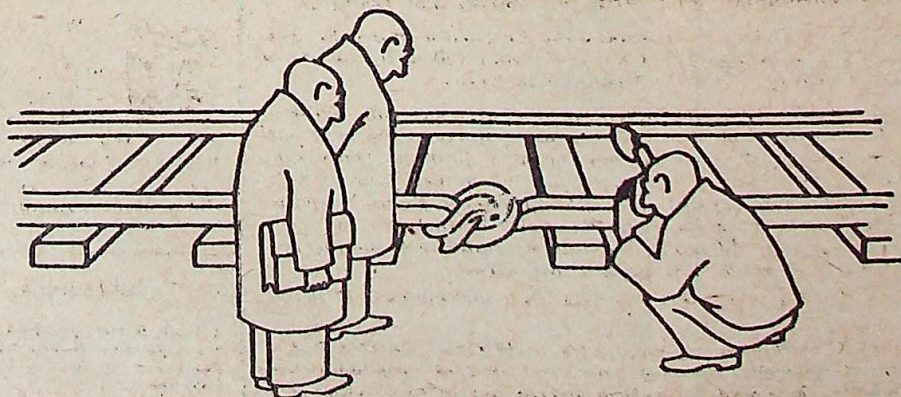
— Tak, oczywiście, sir. Właśnie chciałem, to znaczy... pan rozumie...

— Ależ nie ma powodu do zakłopotania — przerwał moje jankanie profesor — teraz jednak proszę bardzo o zwrot pierścienia.

Usiłowałem to zrobić. Bezskutecznie. Pierścień nie ruszył ani o milimetr, mimo że wyteżałem wszystkie siły. Nawet obfite ślinienie palca nie dało rezultatu.

— Trzymaj jak przyklejony — stwierdziłem z rezygnacją.

— Bzdury pan plecie. Spróbuję, mnie się na pewno uda. — profesor z trudem tylko powstrzymał zdenerwowanie. Złapał mnie za przegub dłoni, drugą ręką manipulując przy pierścieniu. Zrobił to wreszcie tak gwałtownie, że





6-12. VII.

PIĄTEK

10.00 „Sokół maltański” — film fab. prod. USA. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Nie tylko dla pań. 17.10 Magazyn Medyczny. 17.40 Rozmaitości. 18.00 Teleferie. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Szkice akrobatyczne” — radz. program rozrywkowy. 20.35 Panorama. 21.15 Teatr TV na świecie G. E. Lessing „Minna von Barnhelm albo żołnierskie szczęście”. 23.10 Dziennik TV. 23.25 Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w szermierce. Finał floretu drużynowego mężczyzn.

PROGRAM II

17.15 „Zabawkarze ludowi” (Ginące wody). 17.45 „Zamki nad Leorą” film dok. prod. NRF. 18.30 Śpiewa Jolanta Kubicka. 19.00 „Żniwa”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Z portów i mór”. 20.45 „Spotkanie z jazzem”. 21.15 24 godziny. 21.25 „Bezchmurne niebo nad Hiszpanią” cz. I film fab. prod. NRK.

SOBOTA

10.00 „Samotny człowiek” — film fab. prod. USA. 15.45 „Na opolskiej ziemi”. 16.05 TV Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Spotkania z przyrodą. 17.05 „Godzina Orfeusza”. 17.50 Program filmowy. 19.30 Monitor. 20.15 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 73. 21.45 Dziennik TV i wiadomości sportowe. 22.10 „Samotny człowiek” film fab. prod. USA.

PROGRAM II

17.25 „O miedzę świat cały”. 17.55 „Tam, właśnie byłem”. 18.30 „Kolekcjonerzy” rep. filmowy. 18.50 „Czy będzie mi mieszkać na dnie morza” (Człowiek i morze) ser. film dok. prod. amerykański. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Głowa rodziny” film fab. prod. indyjskiej. 21.55 „Gra i śpiewa czeski zespół Vadamilove”. program rozrywkowy TV CSRS. 22.20 24 godziny.

NIEDZIELA

7.35 TV Technikum Rolnicze. 8.15 Przypominamy, radzimy. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Świat, który nie może zginąć, film TV angielskiej pt. „Znowu na Galapagos”. 9.55 Antena — informacje o progr. radiowym i tv. 9.40 Czas i ludzie — film dok. prod. angielskiej pt. Potomkowie Ikara. 10.35 Interstudio. 11.05 PKF. 11.15 Niezłoty koncert promienadwy z Pragi. 12.15 Dziennik TV. 12.30 „Woda dla wsi”. 13.00 Dla dzieci: Teatrzyk dla przedszkolaków — „Mały dobry jeź”. 13.45 Z cyklu: Pokochać wiatr. — O czym zeglarz wiecieć musi. 14.15 Losowanie Totolotka. 14.30 Z cyklu: Piórkiem i węglem. 15.00 Polskie skrzydła. 15.55 Spotkanie w Łazienkowych. 16.25 Estrada Poetycka: Bolesław Leśmian. 16.45 Tele-Echo. 17.50 Program filmowy. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 73 — Koncert finałowy. 21.45 Z serii: „Zapomniane historie” nowela prod. czech. pt. „Naręczona”. 22.30 Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w szermierce — szabla drużynowa.

PROGRAM II

17.05 „Pokaż co potrafisz” program rozr. 17.50 Studio Baletu Nowoczesnego „Kontrasty”. 18.15 Polski film dokumentalny. 18.50 Galeria 33 milionów. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Film Studyjny: „Mo-

le” film fab. prod. polskiej. 21.35 „Wzór-szczere pole” — program rozrywkowy TV NRK.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik TV. 16.40 Echo stadionu. 17.05 Rozmaitości. 17.35 „Zielono mi”. 18.00 30 międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski — jazda indywidualna na czas na trasie wokół Zamku Królewskiego w Warszawie. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Letni Przegląd Teatru TV August Strindberg „Ojciec”. 21.40 Progr. publ. 22.10 Arie operetkowe „Jakuba Offenbacha śpiewa Agnieszka Kosakowska. 22.35 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

WTOREK

10.00 Z serii: „Zapomniane historie nowela filmowa prod. czechosł. pt. „Naręczona”. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Copernicus triumphans” — opera. 17.15 Reportaż z Wrocławia. 17.40 TV Kurier Mazowiecki. 18.00 Teleferie. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Zbrodnia i kara” — cz. I film fab. prod. radzieckiej. 22.00 Z cyklu: Spotkanie z pisarzem — z Jerzym Krzysztowem rozmawia Aleksander Malachowski. 22.30 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

Program II

17.25 „Kronika bydgoska”. 17.50 „Filasacy na Brdziej” film dok. prod. polskiej. 18.05 „Rozkosze łamania głowy” teleturniej. 18.35 „Kat kuchenny”. 19.00 Reportaż. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Madagaskar — królestwo Benikowskiego” (Telewizyjny Atlas Świata). 21.00 „Bory Tucholskie” impresje filmowe. 21.20 24 godziny. 21.30 „De Revolutionibus Orbium...” program słowno-muzyczny oparty na tekstach Kopernika. 22.05 „Cała naprzód” film fab. prod. polskiej.

ŚRODA

9.30 „Zbrodnia i kara” — cz. I film fab. prod. radzieckiej. 15.20 Matematyka dla nauczycieli. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Delta x-ray” film dok. prod. TV Polskiej. 17.40 „Wiejskie pejzaże” reportaż. 18.25 TV Kurier Warszawski. 18.45 Zakierownica. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Fałszywy lord” angielski film telewizyjny. 21.05 Świat i Polska. 21.45 Z cyklu: „Balet” — odc. X. 22.15 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

Program I

17.10 „Nasze recenzje”. 17.25 „Z wędrówek po Libanie” film dok. TVP. 17.45 Program publ. 18.15 Interpretacje. 18.50 (W Roku Nauki Polskiej) „Światowy Kongres Sławistów”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Kryptonim N” program publ. 20.45 „Gra Orkiestra Karela Vlachy” program rozrywkowy TV CSRS. 21.35 24 godziny. 21.45 Scena prozy: Gustaw Flaubert „Pani Bovary”.

CZWARTEK

10.00 „Fałszywy lord” angielski film telewizyjny (kolor). 15.20 Matematyka dla nauczycieli. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Georges Bank” film dok. prod. polskiej (kolor). 17.10 Śpiewa i tańczy Zespół „Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”. 17.40 TV Kurier Mazowiecki. 18.00 Telewizja młodych. 18.45 Program publ. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Sensacji Vlastimil Subrt — „Weekend”. 21.15 Refleksje. 21.45 PKF. 21.55 Ekspres nr 33. 22.25 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

Program II

17.15 „Przyszłość Beskidu Niskiego”. 17.40 „Przed Światem”. 18.10 Kino Filmów Animowanych 18.50 Przed kamerą Szymon Kobylinski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Chór świata film muzyczny prod. NRF. 20.45 W pracowni artysty. 21.00 24 godziny. 21.10 „Upadek czarnego konsula” film fab. prod. radzieckiej.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

KRAJOBRAZ FRANCJI i piękne zamki nad Loarą możemy podziwiać w filmie dokumentalnym prod. NRF pt. „Zamki nad Loarą”.

PIosenki Żołnierskie. W tegorocznym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej usłyszymy i zobaczymy koncert z okazji 30-lecia ludowego Wojska Polskiego (7 lipca) i koncert finałowy (8 lipca).

ŚWIAT BASNI I FANTAZJI. Estrada Poetycka przygotowała audycję, na którą złoży się twórcy Bolesława Leśmiana, jednego z najoryginalniejszych poetów XX w. W jego świecie baśni i fantazji spotkamy różne dziwaczne stwory i postaci istniejące w „zaświatach” lub poetyckim „niebycie”. Poeta często wyzyskuje wątki ludowych podań i poetyckim przetwarza mity i wierzenia religijne. Poetycka fantastyka służy jednak wyrażeniu spraw nam bliskich i realnych: miłosnych namiętności, ludzkich tęsknot i pragnień, współczucia dla niedoli.

Program „Dwaj Macieje” reżyseruje i jest jego wykonawcą Wojciech Siemion.

„MOŁO”, to debiut fabularny znanego nam z „Wielkiej miłości Balzaka” — reżysera Wojciecha Solarza. Jest to portret psychologiczny 40-letniego inżyniera. Reżysera interesują przede wszystkim wewnętrzne przeżycia bohatera, marzenia, ambicje i rozterki. W roli głównej Ryszard Filipiak.



GWIAZDY MOWIA...

6-12. VII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.



W nadchodzących dniach więcej niż dotąd czasu poświęć sobie i swoim przyjemnościom. Przynieś ci to konieczne odprężenie. Z propozycji jaką otrzymasz, nie rób problemu, co jednak nie znaczy, że można ją zbyć zbyt pochopną decyzją...

BYK 21. IV. — 21. V.



Przeliczysz się, a może po prostu okaziesz zbytnią łatwowierność? Będzie to kosztowało trochę napięcia i niepewności. Zapamiętaj naukę na przyszłość, ale nie roztrząsaj jej zbyt długo, bo to popsuje przyjemne dni w drugiej połowie tygodnia.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Powodzenie jest prawie pewne. W najbliższych dniach dojdą jeszcze inne propozycje i projekty. Uważaj, żeby to nie zaciemniło głównego zamiaru. Czy pomoc jaka będzie ci potrzebna, masz już zapewnioną?

RAK 22. VI. — 22. VII.



Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie sprawy, która — trochę cię niepokoi. Nie staraj się niczego przyspieszać na siłę. Nie zadawaj też niepotrzebnych pytań — to może doprowadzić tylko do kłopotliwej sytuacji, którą niełatwo będzie załagodzić.

LEW 23. VII. — 22. VIII.



Nie spodziewasz się nowych obowiązków? Przyjdą bardzo szybko. Zmieni to twoje projekty i zobowiązania. Potrzebna też okaże się szybka korekta zajęć. W sumie jednak twoja sytuacja zmieni się na korzyść i nie będzie powodów do narzekania.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



Wygrana, na którą liczysz, możliwa, ale mało prawdopodobna. Odczujesz brak obecności i rady bliskiej osoby — bez niej pomocy trzeba będzie decydować w dość ważnej sprawie. Jak zdasz ten trudny dla ciebie egzamin?

Ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO pieczęć o treści: „Inwentaryzator Halina Tarczewska”, zam. Jeziorany 2, poczta Miłkowice, pow. Legnica. 23362-g

SPRZEDAM wózek saturator. Legnica, Sobieskiego 42. 23361-g

WAGA 23. IX. — 23. X.



Nowe możliwości — trochę kłopotliwe, ale warto zastanowić się nad nimi. Warto też porozmawiać o tej sprawie z kimś bardziej doświadczonym. W drugiej połowie tygodnia oczekiwane wiadomości zmobilizują cię do energicznego działania.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Czy przyczyn niepowodzenia nie należy szukać w zbytym zaufaniu we własną umiejętność, a także w ślepym naśladowaniu innych? Na drugi raz pamiętaj o swoich możliwościach i oceń je obiektywnie. Trochę poprawi ci humor mała niespodzianka...

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Pokusa będzie wielka, szansa jej wykorzystania pomyślna. Zastanów się tylko nad jednym — czy bez wahania potrafisz zapłacić cenę za niepowodzenie, jeżeli do tego by doszło? Z decyzją trzeba się raczej pośpieszyć...

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Niepokój jest niepotrzebny. Jeżeli cokolwiek może cię o tym przekonać, postaraj się o to. I przestań wręczać zameczkać siebie i innych domysłami. Na pewno dobrze ci zrobi krótki nawet odpoczynek.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Wydarzy się coś, co w przyszłości może mieć dla ciebie znaczenie. Czy jednak teraz zwrócisz na to uwagę? Swoich planów na najbliższe dni nie zmieniaj do ostatniej chwili, trzymaj się już raz powziętej decyzji.

RYBY 21. II. — 20. III.



Wokoło ciebie jest trochę zamieszania, a także bałaganu. Czy niektórych problemów nie stawiasz do rory nogami? Czy nie nabył pochopnie rezygnację z pomocy i życzliwości niektórych osób? Niedługo potrzebna ci będzie czyjaś rada...

SMACZNEGO

KALAFIOR W CIESCIE

Duży kalafior ugotować, osączyć z wody, ostudzić i podzielić na części. Przygotować ciasto: dwa jajka rozbić dokładnie i wymieszać z dodawanymi stopniowo 10 dkg maki, ośmioma łyżkami śmietany, szczyptą proszku do pieczenia i szczyptą soli. Zanurzać w cieście części kalafiora i smażyć na mocno rozgrzanym tłuszczu. Podawać z miodem, ziemniakami i sosem pomidorowym albo koperkowym.

SZNYCEŁKI Z KALAFIORA

Duży kalafior ugotować, osączyć z wody, ostatek. Dodać szklankę tartej bułki, szklankę mielonego gotowanego lub nieczoszonego mięsa, dwa jajka, sól, pieprz, posiekany pietruszkę i koperek. Dobrze wymieszać. Uformować kotlety, obtaczać je w tartej bułce i smażyć na rumiano z obu stron na mocno rozgrzanym tłuszczu.

SZWEDZKI PÓLMISEK

Duży półmisek wyciąć liśmi zielonej sałaty. Na nich ułożyć połowę jaj ugotowanych na twardo, sardynki lub śledzie pokrawane w słdowną, cienkie plasterki wędlin, kawalczki zimnego mięsa pieczonego lub gotowanego (może być drobi), cząstki pomidora, rzodkiewki, dość grube plasterki ororka, cząstki zimnego ugotowanego kalafiora i dojrzałe, dorodne truskawki. Wszystko polać majonezem.

KONKRETY 15

Sophia Loren dopięła swego: zajmie poczesne miejsce w londyńskim gabinecie figur woskowych madame Tussaud. W tym celu pobrano odpowiednie wymiary aktorki, gdyż jak wiadomo figury te są idealną kopią. Największy kłopot z oczami Sophii Zmieniają one bowiem swą barwę od brązowej do trawiszczelonej, w zależności od światła. Nie zapomniano także wziąć na próbę kosmetyki włosowej, według których sporządzi się perukę.

Ma dosyć biżuterii

Mówiąc ściślej ma dosyć zajmowania się biżuterią. Anna Dzieubenska (jakoby Polka!) pracowała bowiem dotąd jako ekspedientka w tym nobilem fachu. Odkąd jednak jej podobizna ukazała się w znanym magazynie „Playboy” i to jeszcze jako „Dziewczyna mie-



siąca”, zrezygnowała z wyuczonego zawodu, poświęcając się karierze modelki. Fachowcy twierdzą, że jej oczy błyszczą jak cenne kamienie, a to ponoć zagwarantuje jej powodzenie.

Miara do figury



„Złota Róża”

Takie wyróżnienie otrzymała Anna Mollo, diwa operowa ciesząca się światową sławą. „Złotą Różę” przyznaje międzynarodowy serwis wysyłający kwiaty. Otrzymuje ją osoba, na adres której w poprzednim roku wysłano najwięcej kwiatów.

Jubileusz Sheili

Popularna francuska piosenkarka, 26-letnia Sheila obchodziła niedawno dziesięcioletni zawodowy jubileusz. Z tej okazji przedstawiła swojego nowego partnera. Jest nim Ringo Willycot (właściwe nazwisko Guy Bayle), który dwa tygodnie przed występem został mężem Sheili. Młoda para postanowiła występować w duecie. Z powodu licznych kontraktów musieli także zrezygnować z podróży poślubnej. „Spędzimy więc miodowy miesiąc śpiewając” — oświadczyła Sheila.

PARADA GWIAZD



De Sica piosenkarzem

Oczywiście chodzi o Christiana, 22-letniego syna sławnego włoskiego reżysera Vittorio De Sica. Debiut juniora odbył się w Monte Carlo. Pierwsze nieoficjalne starty, bez udziału publiczności, ma Christian za sobą w telewizji włoskiej i południowoamerykańskiej. W Monte Carlo przyjęty został wręcz entuzjastycznie. Pośpasyły się zaproszenia do występów w „Julie Christie Show” i „Dick Cavet Show”. Dodajmy, że z tego pierw-



szego sukcesu, na równi z Christianem, uradowany jest jego ojciec.

Niespożyty

Pracowitość, niespożyta energia życiowa i rzecz jasna talent — oto główne cechy 49-letniego Charlesa Aznavoura. Wydobrzył on na tyle z ciężkiego wypadku, któremu uległ podczas jazdy na nartach, że mógł pokuszyć się do studium. Na szczęście bowiem nie



sprawdziły się wstępne obawy lekarzy, sugerujące całkowity paraliż. Aznavour przystąpił już do nakręcania nowych odcinków niezwykle we Francji popularnego cyklu „Zgadnij, kto stoi za drzwiami?”

Reward Presleya

Elvis Presley pragnie jeszcze w tym roku rozwiązać się z Priscillą. Zastąpić ma ją Linda Thompson, która w 1972 roku uzyskała tytuł „Miss Tennessee”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2 — oprawca; 4 — dostarcza ambry; 15 — pojemnik; 17 — zagadka wierszowana; 18 — torba z austru-
lijski podobny do niedźwiad-
ka; 21 — przyrząd drukarski
elastyczna część maszyny słu-
żąca do ściśnięcia dopasowania
elementów łączonych; 14 — lek
profilaktyczny; 16 — gad; 19 —
ród, plemię; 20 — szereg
posterunków ochronnych; 22 —
kukulka — ludowo; 24 — wol-
ne miejsce; 26 — bohater po-
wiesci Żeromskiego; 28 — ptak
o czarnym upierzeniu; 29 —
ośrodek przemysłu bawełnianego
w Indiach; 30 — werniks chiń-
ski; 31 — gościniec; 32 — od-
zolowanie, oddzielenie; 33 —
przegubowe połączenie kości.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 25: POZIOMO: baton, pozew, opera, dźwig, wakat, asan, Luwr, akr, terapia, Byron, Po-
lewoj, tok, eter, Nemo, galar, Nepal, „Unita”, zakon, erzac.
PIONOWO: Budda. towar, opis, negatyw, paw, zakup, warta, Alan, awizo, Neron, kwota, rojenie, bera, Pegaz, lelek, to-
paz, kolec, metr, run.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: BOLESŁAW BASZCZYŃSKI, ul. Niepodległości 162a/1, 58-300 Wałbrzych; MALGORZATA MIŁKOWSKA, ul. Harcerska 3, 52-404 Wrocław; JAN RACZYŃSKI, ul. Jaworska 5/1, 59-420 Bolków.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 27 min 14 lipca br.

